Nr. 63 (1536). Warszawa, Sobota 4 Marca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 550.—
bez odnoszenia „ 500.—
Na prowincji miesięcz. „ 550.—
Zagranicą „ 750.—

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 129-13.
Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.
Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Dymisja gabinetu!

Endeckie „bez warunków i zastrzeżeń".

Noc z 2-go na 3-ci marca r. 1922 do dziejów naszej reakcji społecznej dodała nową — jakże charakterystyczną! — kartę. Oto przyjechała delegacja z Wilna, wioząc uchwałę, jako Ziemia Wileńska łączy się z Rzeczpospolitą „bez warunków i zastrzeżeń". „Bez warunków i zastrzeżeń" — było to hasło, które narodowa demokracja głosiła ze szczególnym naciskiem. Kto miał co do tego hasła wątpliwości, kto — właśnie dla ułatwienia Polsce zadania przyłączenia Wileńszczyzny — domagał się, aby Sejm wileński zastrzegł dla swojej dzielnicy ustrój autonomiczny — tego nazywano złym patrjotą, separatystą i t. d. „Nie stawia się Ojczyźnie warunków!" — wołali z patosem panowie z pod znaku „bez zastrzeżeń".

Był to ordynarny szwindel. Bo zaledwie ci lutosławczycy z „Zespołu" przybyli do Warszawy, zaledwie zasiedli do stołu narad z Rządem polskim — z worka podróżnego niezwłocznie wysypali pełną garść warcholskich „warunków i zastrzeżeń". Przedstawiciele dzielnicy, która dopiero co proklamowała suwerenność Rzeczypospolitej na swojem terytorjum, natychmiast przeciwko tej suwerenności wystąpili. Rząd polski, mając za sobą ogromną większość komisji zagranicznej, oświadczył im, że interes Państwa polskiego wymaga, aby Sejm nadał Ziemi Wileńskiej „statut" polityczny. I oto krzykacze „bez warunków i zastrzeżeń" oświadczyli Rządowi, że oni w takim razie umowy z Polską nie podpiszą!! Niech ginie przyłączenie, jeżeli przy tem ma ponieść uszczerbek nacjonalizm endecki, jej pojmowanie „kresów" Rzeczypospolitej jako terenu żerowiska dla polskiej biurokracji i polskiego obszarnictwa! Niech stan międzynarodowy sprawy wileńskiej z względnie dobrego zmieni się znowu w jaknajgorszy, niech cała Europa ma zdobyć nową broń przeciwko nam — i to w przededniu konferencji genueńskiej — o to mniejsza, dla takich drobnostek narodowa demokracja ma suwerenną pogardę w chwili, gdy nie ma steru władzy w ręku. „Nie pozwalam! — woła endecja. Nie podpiszę. To jest niezgodne z moją polityką kresową!"

I oto w Warszawie następuje przewartościowanie wszystkich wartości wileńskich. Tęsknota do połączenia się z Państwem polskiem — ten znamienny nastrój całej ludności polskiej na Ziemi Wileńskiej — przez prawicowych demagogów zostaje przekuta na zatruty oręż walki z polską polityką państwową. Rzekomi Mohorci kresowi okazują się najgorszego typu warchołami, czynnikiem — jak zawsze — rozstroju, zamętu i antipaństwowych knowań.

Nie podpiszemy! Oczywiście! Dlaczego mają się krępować w Warszawie, na swoich śmieciach, wobec Państwa polskiego, dlaczego mają dawać przystęp do swoich postanowień motywom sumienia politycznego, odpowiedzialności politycznej? Dlaczego z dobrawoli mają się zrzec warcholskich nałogów reakcyjnej kliki na rzecz dobra Rzeczypospolitej? To nie Spa, gdzie p. Władysław Grabski, obłąkany strachem, podpisywał wszystko, co mu Lloyd George do podpisania podawał: zrzeczenie się Wilna, Galicji Wschodniej, Cieszyńskiego. To nie Lwów z czasów okupacji rosyjskiej, kiedy to p. Stanisław Grabski pisał memorjały do Bobrinskiego, wyrzekające się Galicji Wschodniej, i układał dla niego projekty odezw z powodu radosnego faktu wkroczenia wojsk carskich do Galicji Wschodniej.

Teraz co innego! Teraz oni pokażą co umieją! Teraz oni nie podpiszą aktu przyłączenia Ziemi Wileńskiej do Polski, skoro Państwo polskie, korzystając ze swojej suwerenności, chce jej nadać ustrój jaki uważa za konieczny. „Bez warunków i zastrzeżeń" — to znaczy w ich ustach: ze wszystkiemi warunkami i zastrzeżeniami, które poczyni warcholska pycha endecka.

Jednego głosu brakowało do większości za „statutem". Chłop polski z prawicowego „Zespołu" chciał zerwać solidarność z warcholską grupą, ocknęło się w nim widocznie poczucie, jak kłamali ci, którzy w niego wmawiali, że idzie do Polski „bez warunków i zastrzeżeń", chciał podpisać akt połączenia, chciał rzucić głos swój na szalę. P. Skulski, który tej nocy zrzucił maskę i na rekolekcjach u ks. Lutosławskiego i p. Czerniewskiego odnalazł swoje endectwo — powstrzymał go siłą.

Tak oto w nocy historycznej z 2-go na 3-ci marca spiskowała prawicowa reakcja, aby narzucić swą wolę Państwu polskiemu, aby utrudnić mu zadanie i dać Europie budujący widok niepoczytalnego nacjonalizmu, zawichrzającego Państwo polskie w chwili przełomowej.

Cokolwiek będzie dalej — fatalne skutki tej nocy puszczyków reakcyjnych zaciążą na polityce polskiej.

Zabagnienie sprawy wileńskiej.

GWAŁT NAD POSŁEM KŁYSZEJKĄ.

Poseł Sejmu wileńskiego, tow. Zasztowt, wręczył p. prezydentowi ministrów Ponikowskiemu następujące oświadczenie:

„Stwierdzam, co następuje: poseł Kłyszejko w czasie pertraktacji między klubami mimo odmowy Zespołu od podpisania aktu, zgodnie z redakcją nr. 1 oświadczył publicznie i zapewnił mnie osobiście, że on bez względu na stanowisko Zespołu akt podpisze. W czasie podpisywania aktu, stwierdzając nieobecność p. Antoniego Kłyszejki, udałem się na dół i w pokoju sąsiednim z szatnią zastałem zbiedzonego do reszty Kłyszejkę osaczonego przez Zespół. Na moje pytanie, czemu nie podpisuje, odrzekł mi: sam nie wiem, co mam robić, bo mi zabraniają. W trakcie mojej rozmowy podszedł p. Skulski z p. Zwierzyńskim, p. Skulski z widocznem podrażnieniem zwrócił moją uwagę, że na nic są moje słowa wobec tego, że wszystkich posłów klubu zobowiązuje solidarność i że bezwzględnie Zespół cały aktu nie podpisze".

J. Zasztowt.

RZĄD ZWRACA SIĘ DO SEJMU.

Nieoczekiwane zakończenie kilkunastogodzinnych rokowań między Rządem polskim a delegacją Sejmu wileńskiego wywołało zrozumiałe poruszenie w Sejmie, a Rząd postawiło w sytuacji bardzo drażliwej. Wczoraj w kilka zaledwie godzin po podpisaniu aktu połączeniowego przez połowę delegacji wileńskiej, bo o godz. 11 rano rozpoczęło się posiedzenie Rady ministrów. Uchwalono na niem zwrócić się do marszałka Sejmu, aby zwołał konwent senjorów dla zajęcia przez Sejm stanowiska wobec sytuacji, tembardziej, że na Radzie ministrów rozważano możliwość ustąpienia Rządu. O godz. 12 w południe prez. Ponikowski oraz min. Skirmunt i Stesłowicz udali się do Sejmu na posiedzenie konwentu.

OBRADY KONWENTU SENJORÓW.

Posiedzenie konwentu rozpoczęło się o godz. 12 min. 45 pod przewodnictwem marszałka. Z ramienia Rządu obecni byli p.p.: Ponikowski, Skirmunt i Stesłowicz.

Wśród ogólnego napięcia *p. Ponikowski* nakreślił przebieg rokowań z delegacją wileńską. Referat, aczkolwiek utrzymany w tonie bardzo delikatnym i spokojnym, był jednym wielkim aktem oskarżenia pod adresem delegatów t. zw. Zespołu stronnictw i grup *„narodowych"*. Zespół nie grał gry otwartej; narazie oświadczył, że delegacji brak pełnomocnictw dla podpisania aktu zjednoczenia; później rozpoczął dyskusję merytoryczną: postawił jedną poprawkę, gdy Rząd ją przyjął, zgłosił następną; na żądanie główne Zespołu, by w punkcie trzecim aktu umieszczono obok słowa „statut" dodatek „zgodnie z Konstytucją" (tekst brzmiałby: „Sejm ustali zgodnie z Konstytucją statut ziemi Wileńskiej") „Rząd przystać nie mógł, uważając je za uwłaczające dla Sejmu. W tem stadjum sprawa znajduje się obecnie.

P. *Głąbiński* oświadcza, że delegaci Zespołu nie mogli przekroczyć otrzymanych przez siebie pełnomocnictw. Jest to zupełnie naturalne.

P. *Rataj* nazywa stan rzeczy wręcz kompromitującym. Jak Rząd mógł nie wybadać zawczasu opinji delegatów wileńskich? Wyrządzono krzywdę Państwu. Trzeba prowadzić dalej rokowania.

T. *Niedziałkowski* zapytuje, czy Rząd zaprosił na uroczystość podpisania aktu tylko przedstawicieli Związku Ludowo - Narodowego i Ch.-D. Inni posłowie nie otrzymali zaproszeń. (Tu p. Ponikowski ruchem głowy stwierdza, że p.p. Skulski, ks. Lutosławski i Czerniewski przybyli do Pałacu Namiestnikowskiego z inicjatywy własnej). Musimy tedy otrzymać wyjaśnienie, w jakim charakterze p. przewodniczący komisji spraw zagranicznych i dwaj inni posłowie uczestniczyli w rokowaniach. Trzeba raz skończyć z tym stanem rzeczy, przy którym poszczególni członkowie ciała ustawodawczego po załatwieniu w organach tego ciała danej sprawy, wtrącają się bezpośrednio na własną rękę do funkcji wykonawczych Rządu. To nie jest żaden sposób pojmowania państwa ani socjalistyczny, ani konserwatywny, — to jest anarchja. Zespół pracuje przeciwko zjednoczeniu Wilna z Polską. Gdyby coś podobnego uczynił socjalista, nazwanoby to ze strony prawicowej zdradą stanu. W Wilnie uchwala się włączenie bez zastrzeżeń, w Warszawie odmawia się podpisu. Zespół oddał prawdziwie niedźwiedzią przysługę własnej ideologji: teraz dwustronność aktu zjednoczenia została jaskrawo uwydatniona. Pozytywnie trzeba na podstawie uchwały komisji zagranicznej prowadzić dalej rokowania; o ile nie dadzą one rezultatu nieci delegacja wileńska odwoła się do swoich mocodawców. Ale niechże delegaci Wileńszczyzny uwolnią się od opieki różnych nianiek i mamek; niech sami myślą. Rząd postępował nieprzygotowanie; na jego usprawiedliwienie powiedzieć można, że trudno było przewidzieć, że grupa p. Skulskiego głosować będzie w komisji zagranicznej za stanowiskiem autonomicznem, a jej członkowie w delegacji wileńskiej odmówią z powodu słowa „statut" podpisu na akcie zjednoczenia.

P. *Skulski* wyjaśnia, że przybył do Pałacu Namiestnikowskiego nie z własnej inicjatywy, lecz na wezwanie p. Brzostowskiego, bynajmniej nie w charakterze przewodniczącego komisji zagranicznej.

P. *Sevda* jest zdania, że stało się właściwie wcale dobrze (sic!). Teraz zagranica będzie wiedziała, że Wilno naprawdę nie chce autonomji.

P. *Woźnicki* protestuje ostro przeciwko nielojalnemu postępowaniu posłów prawicy. Rokowania muszą być nadal prowadzone.

P. *Czerniewski* zaczyna cieniutkim dyszkantem i wpada niebawem w krzyk. Woła: „wara od tego, czy ja naradzam się z memi przyjaciółmi!"... Powstaje hałas. Tow. Moraczewski rzuca: „sam waruj!". P. Dębski: „tu nie wiec chadecki!". P. Czerniewski mityguje się i spokojniejszym tonem dowodzi, że odegrał rolę pojednawczą, a nie podżegającą.

Ks. *Maciejewicz* próbuje z tej beczki, że nic się właściwie nie stało. Ot, małe nieporozumienie w rodzinie. Delegacja nie miała pełnomocnictw. Stąd kłopot. Wszak że w Europie spokój. Nikt nie nastaje na dwustronności i autonomii. Rząd oświadczył ongi przez usta p. Skirmunta, że podporządkuje się w pełni woli Sejmu wileńskiego.

P. minister *Skirmunt* powiada: „panie pośle, pamiętam dokładnie, co wtedy mówiłem. Twierdziłem tylko, że Rząd *uzależni* swoje postępowanie od uchwał Wilna, i tego Rząd pilnie przestrzegał". Sytuacja międzynarodowa wymaga bardzo wielkiej ostrożności. Rząd stoi na gruncie uchwał komisji.

P. *Dubanowicz* głosem słodkim a cichym radzi zaniechać myśli o statucie. Mówi długo ale słowa giną w gwarze rozmowy powszechnej.

Ks. *Lutosławski* apeluje do koleżeńskości tow. tow. Niedziałkowskiego i Barlickiego, by przyjęli do wiadomości, że był obecny w prezydjum R. M. w celach pojednawczych. Obecnie nie jest pewny, czy delegaci Zespołu zechcą podpisać akt, nawet akt z poprawkami, których domagali się w nocy. Są bowiem wzburzeni. Chcą włączenia do Polski bez zastrzeżeń. Tu wybucha wesołość. T. *Daszyński* woła: „więc ci, co podpisali akt zjednoczenia, nie chcą należeć do Polski, a ci co odmówili podpisu, są właśnie zwolennikami połączenia bez zastrzeżeń!" P. *Osiecki*: „teraz już nikt w to nie uwierzy!"

P. *Chądzyński* ostro atakuje postępowanie posłów prawicowych, nazywając je warcholstwem. Jest za prowadzeniem nadal rokowań i ukończeniem ich jaknajrychlej. Stanowisko komisji zagranicznej obowiązuje Rząd. Mamy dosyć praktyk anarchicznych.

P. *Matakiewicz* oświadcza, że dla świętej zgody gotów jest głosować za włączeniem do aktu słów: „zgodnie z Konstytucją".

W niedzielę, d. 5 marca, o godz. 11 rano w Sali Kino „Palace", Chmielna 9, odbędzie się „Robotniczy poranek muzyczny", poświęcony twórczości Mickiewicza i Chopina. Słowo wstępne n.t. „Mickiewicz jako poeta i rewolucjonista" wygłosi poseł tow. Norbert Barlicki. W części koncertowej przyjmą udział: Prof. Stanisław Barcewicz, Prof. Konstanty Heinze, Marja Trąmpczyńska, Helena Zboińska-Ruszkowska, Stanisław Gruszczyński, Helena Uszyńska, Michał Tarasiewicz — akompanjuje Marjan Rudnicki.

Bilety nabywać można w sekretarjacie O.K.R. Al. Jerozolimskie 6 od g. 10—2 i od 5–7, w dniu koncertu od godz. 9 przy wejściu.

T. *Moraczewski* podkreśla z naciskiem, że uchwała komisji obowiązuje. Trzeba rokowania prowadzić dalej.

Min. *Stesłowicz* uważa za swój obowiązek udzielić paru informacji. Posłowie Lutosławski i Czerniewski mówią ciągle o delegacji jako całości. Tymczasem delegacja dzieli się na trzy grupy. Trudności główne czyni grupa Zespołu (8 osób na 20), teroryzując paru wahających się, powstrzymując nawet siłą od podpisania. Pełno było wahań i zmian stanowisk.

P. *Federowicz* nie może uwierzyć w „pojednawczość" ks. Lutosławskiego i Czerniewskiego. Żąda dalszych rokowań.

T. *Barlicki* przypomina, że konwent nie może głosować wniosków, a zatem p. marszałek winien tylko stwierdzić opinję większości. Jedyne wyjście: rokowania na podstawie uchwały komisji zagranicznej. Odpowiedzialność za losy Wileńszczyzny spada na prawicę. T. Barlicki zwraca się ku nicj: „Ks. Lutosławski oświadczył, że pomagał Rządowi; na miłość Boga, zaprzestańcie, panowie, tego pomagania!" Prawica postąpiła wysoce nielojalnie wobec uchwał komisji. Swój wniosek cofnęła, do Sejmu się nie odwołała pozwoliła przypuszczać, że się podporządkuje większości.

P. *Głąbiński* (przerywa): „Głosowaliśmy przeciw, więc uchwała nas nie obowiązuje!" Ogólne poruszenie większości konwentu. Głosy: liberum veto! Siciński! W Polsce, jak kto chce! Psychologja sowiecka!

T. *Barlicki* (kończy): „bez rządów większości, panie prezesie, niema demokracji".

Po krótkiej dyskusji jeszcze p. marszałek stwierdził, iż: 1) opinią stronnictw jest, by Rząd prowadził nadal rokowania z delegacją wileńską, 2) iż uchwała komisji zagranicznej stanowi dla Rządu dyrektywę obowiązującą, którą może zmienić tylko komisja.

P. *Ponikowski* oświadczył, że sprawozdanie z przebiegu obrad konwentu złoży Radzie ministrów, która poweźmie dalsze decyzje.

STANOWISKO DELEGACJI WILEŃSKIEJ.

Rozpołowiona delegacja Sejmu wileńskiego musiała się również zastanowić nad tem, co ma czynić dalej. Ci delegaci, którzy podpisali byli akt połączenia, mieli już wyjechać do Wilna, o czem nawet PAT doniósł, ale później postanowili jednak zostać w Warszawie, wobec możliwości nawiązania ponownych rokowań. Ci zaś, którzy aktu nie chcieli podpisać, tak samo postanowili nie opuszczać Warszawy, proponując „kompromis", polegający na tem, że w art. 3 dodane będą wyrazy „zgodnie z Konstytucją".

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW O GODZ. 5-ej.

W związku ze stanowiskiem większości konwentu senjorów, które dawało Rządowi możność prowadzenia dalszych rokowań z delegacją wileńską, o godz. 5-ej rozpoczęło się posiedzenie Rady Ministrów.

Celem posiedzenia było wynalezienie takiej formuły, która umożliwiając pertraktacje i porozumienie z delegacją, w niczem nie naruszałaby stanowiska Rządu. Podczas posiedzenia zdecydowano, że w razie niemożności dojścia do porozumienia z delegacją, Rząd czułby się zmuszony do ustąpienia. W myśl tych postanowień Rada Ministrów upoważniła prez. Ponikowskiego i min. Skirmunta do odbycia narady z delegacją. Wobec tego dalsze obrady gabinetu odroczono do godz. 10 wiecz.

NARADY KLUBOWE I MIĘDZYKLUBOWE W SEJMIE.

Jednocześnie z Radą Ministrów obradowały w gmachu Sejmu kluby sejmowe, które prawie wszystkie opowiedziały się za podjęciem dalszych rokowań. Interwenjował pozatem p. marszałek Trąmpczyński, powołując p. Skulskiego do pośrednictwa między Rządem a prawicą.

Przedmiotem obrad klubów sejmowych była naturalnie również groźba dymisji gabinetu, przeciw której najsilniej zareagował w uchwale swej Klub Pracy Konstytucyjnej, uważając ustąpienie Rządu za szkodliwe dla interesów Państwa.

Wynikiem naturalnym obrad poszczególnych klubów były narady międzyklubowe. A więc z jednej strony kluby Zw. Lud.-Nar. Dubanowicza, Ch.-D., N. Z. L., Zjedn. Mieszcz. i Kat.-Lud. ustanowiły, że uznają za rzecz najważniejszą natychmiastowe załatwienie sprawy, które jedynie jest możliwe w drodze zgody Rządu na dodanie do art. 3 aktu sakramentalnych słów: „zgodnie z Konstytucją".

Przedstawiciele tych stronnictw sejmowych, które solidaryzują się ze stanowiskiem lewicy i części centrum delegacji wileńskiej, postanowili domagać się od Rządu, aby nie podawał się do dymisji.

Zw. P. P. S. powziął uchwałę, że bezwzględnie obstaje przy brzmieniu aktu, przyjętem przez komisję spraw zagranicznych.

Po naradach klubów pos. Głąbiński (Z. L. N.), Dubanowicz (N. Ch. Str. L.), Czerniewski (Ch.-D.), Skulski (N. Z. L.), de Rosset (Zjedn. Mieszcz.), oraz ks. Kotula (Kat. Lud.) udali się do pałacu Rady Ministrów dla naradzenia się ze swymi współwyznawcami z delegacji, która rozpoczęła ponowne rokowania z Rządem.

ROKOWANIA Z DELEGACJĄ.

Podczas rokowań p.p. Ponikowskiego i Skirmunta z poszczególnemi grupami delegacji przedstawiciele Rządu przedłożyli kompromisowy projekt Rady ministrów, aby art. 3 w pierwotnem swojem brzmieniu przesunięty został naprzód, jako jednostronne oświadczenie Rządu Rzplitej. Na żadne poprawki Rząd jednak nie może się zgodzić.

Na to przedstawiciele Rządu otrzymali następujące odpowiedzi:

Zespół stronnictw „narodowych" podtrzymuje nadal swoje stanowisko, że godzi się na przesunięcie art. 3 na wstęp deklaracji, ale z dodatkiem, że „zgodnie z Konstytucją".

Przedstawiciele *Rad Ludowych* oświadczyli, że dali 3 swoje podpisy, aczkolwiek nie godzili się na art. 3, gdzie jest mowa o statucie. Podpisali akt, aby uniknąć trudności politycznych. Wobec tego jednak, że nie udało się uniknąć nieporozumienia, cofają swoje podpisy. Odpowiedź na propozycje Rządu mają dać dziś.

Przedstawiciele *lewicy* stanęli na swojem poprzedniem stanowisku, że najsłuszniej byłoby zostawić dawną redakcję, że jednak godzą się na propozycję Rządu, jeżeli będzie ona jednomyślnie przyjęta przez całą delegację. Zarazem podnieśli poważne wątpliwości natury prawnej co do możliwości unieważnienia podpisanego już aktu. Może to być uskutecznione jedynie za zezwoleniem Sejmu wileńskiego, czy Rzplitej.

DYMISJA GABINETU.

Z temi odpowiedziami p.p. Ponikowski i Skirmunt wrócili na Radę ministrów, która trwała od godz. 10 min. 30 niespełna trzy kwadranse. *Rezultatem dyskusji w Radzie ministrów było postanowienie złożenia podania o dymisję całego gabinetu.*

PREZ. PONIKOWSKI O USTĄPIENIU RZĄDU.

Po ukończeniu posiedzenia Rady ministrów p. Ponikowski przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył:

Ponieważ załatwienie sprawy wileńskiej nie powinno ulec zwłoce, a Rządowi nie udaje się uzgodnić stanowisko swoje ze stanowiskiem delegacji — gabinet zdecydował podać się do dymisji, aby przyśpieszyć i ułatwić zakończenie sprawy wileńskiej. P. Ponikowski dodał, że na zapytanie zwrócone do niego z poważnych kół sejmowych, jaki gabinet uważałby za najodpowiedniejszy — odpowiedział, że najodpowiedniejszy byłby gabinet parlamentarny, oparty na silnej większości, która w obecnej doniosłej chwili powinna się utworzyć.

***

Wobec takiego obrotu rzeczy, wszystkie uroczystości rządowe, zapowiedziane na dzień dzisiejszy, zostały odwołane. Mimo to p. marszałek na własną rękę urządza jakieś uroczystości pochody i obchody, w których weźmie udział część jedynie Sejmu wileńskiego mianowicie ci posłowie, którzy solidaryzują się ze stanowiskiem tych, co odmówili swego podpisu. Zresztą do Warszawy przybyli przeważnie posłowie z prawicy Sejmu wileńskiego, wezwani przez swych przywódców.

***

Wczorajsze posiedzenie Sejmu zostało odwołane.

PISMO PREZYDENTA MINISTRÓW.

P. prezydent ministrów Ponikowski wystosował następujące pismo do p. Naczelnika Państwa:

„Mam zaszczyt prosić Pana Naczelnika Państwa o przyjęcie dymisji całego gabinetu. Przyczyną tej decyzji Rządu jest niepomyślny rezultat pertraktacji Rządu z delegacją Sejmu w Wilnie o podpisanie aktu złączenia ziemi Wileńskiej z Rzecząpospolitą Polską. Rząd uzyskał w dniu 1 marca 1922 r. aprobatę komisji spraw zagranicznych Sejmu ustawodawczego dla swego projektu „aktu złączenia". Jednakże akt ten podpisało w dniu 2 marca tylko 10-ciu delegatów Sejmu wileńskiego z ogólnej liczby 20-tu. Rząd w dniu dzisiejszym, czyniąc zadość życzeniu konwentu senjorów Sejmu ustawodawczego, jeszcze raz próbował uzgodnienia swego stanowiska z delegacją wileńską, jednakże i tym razem nie osiągnął zgody na taką treść „aktu złączenia", którąby podpisali wszyscy delegaci, a która, według przekonania Rządu, odpowiadałaby interesom Państwa. Wobec konieczności szybkiego ostatecznego zakończenia akcji złączenia ziemi Wileńskiej z Rzecząpospolitą ustąpienie całego gabinetu wydaje nam się jedynem wyjściem z sytuacji.

(—) Prezydent ministrów *Antoni Ponikowski.*

Dymisja gabinetu nie była niespodzianką — Rząd bowiem kilkakrotnie w ciągu dnia wczorajszego zapowiadał jej możliwość. Dymisja gabinetu nie tylko nie wyjaśnia sytuacji, ale przeciwnie gmatwa ją

---

2)

ANDRZEJ STRUG.

—o—

Mogiła Nieznanego Żołnierza.

— Panie kapitanie, fertig jest. Nasz cug jest na tamtej štrece!

Niewyrażalna, cicha ulga zdjęła ich wszystkich troje, gdy ujrzeli miłą, zawsze o każdej porze pogodną i wesołą twarz ordynansa. Biła z niej prostota i otucha. Co więcej — skończyła się najgorętsza chwila pożegnania. Najcięższe minęło. Teraz trzeba będzie już tylko spieszyć się, przepychać, ładować do wagonu, szukać lepszego miejsca... Uściski, słowa, bez związku, spojrzenia, a potem okno wagonu z drogą postacią poruszy się, przesunie się, pomknie i zniknie.

Gdy biały kapelusz żony znikł a wagon wysunął się już poza stację, Łazowski porywczo odepchnął się od okna i głęboko zasiadł na swojem miejscu. Z twarzy już zniknęło rozczulenie, troska, żal i to przepiękne znamię porywu ku czemuś swojemu, najdroższemu. Męska jego twarz w jednej chwili zakrzepła w surowe rysy, spojrzenie stało się nieczujące i ostre.

Odrazu nawiązała się ożywiona rozmowa ze znajomym kolegą, majorem ze sztabu jego dywizji odwołanym nagle z urlopu tak samo jak i on, jak wielu innych z tego przepełnionego oficerskiego wagonu. Ofensywa Brusiłowa...

Major głosem przyciszonym wymówił tajemnicze słowo — Łuck. O tem niewiadomo jeszcze było nikomu poza A. O. K. Jeno komunikaty z ostatniego tygodnia stawały się coraz krótsze, coraz bardziej pytyjskie na czem rychło poznali się wytrawni i podejrzliwi strategowie tyłowi — czytelnicy gazet.

Łazowski czuł jak mu z serca uchodzi resztka ciepła, ostatnie tchnienie uroku życia i domu. Odganiał precz i wyrzucał z siebie wszystko co ludzkie i własne a co jeszcze przed chwilą przelewało się w wezbranem sercu. Deptał i mordował zimno i pospiesznie to, co tam jeszcze drgało, dygotało... Urlop przerwany, to co było ze spraw życia zostało hen w Krakowie, teraz już niezmiernie dalekie, choć to wszak dopiero most na Wiśle...

Dusza przyoblekła się w twardą skorupę, w pancerz ochronny, żeby módz podołać, żeby módz przetrwać. Wchodził w granice wojny, wracał do żelaznego jarzma. Już tutaj zaczynała się strefa frontu, a z nią cały ogrom spraw i rzeczy innych, z tego innego świata, wiadomego tylko walczącym.

Ukochana żona, Nelly, stojące na peronie dworca i mały Wojtuś, którego zostawił śpiącego w domu na Garncarskiej — była to już wizja rzeczy dalekich i dawnych. Najbliższe i jedynie na teraz potrzebne były to sprawy obce a przemożne. On sam zanikał i zlewał się z masą bez imienia, jego myśl szła w opętanie i w poddaństwo czyjejś woli, jego wszystkie siły już były w służbie musu. Bez cienia buntu zostawiał poza sobą, spuszczał na łaskę losu i samego siebie, i wszystko co własne. Od dwóch lat wżył się w potworność podobnego istnienia i wytrzymywał. A z nim miljony i miljony ludzi na szerokim świecie.

Pani Wanda z Nelly wracały do domu, nie mówiąc do siebie ani słowa. Szły a miasto wydawało im się dziwne i obce. Cisza i chłodne, czyste powietrze po zgiełku i upalnym zaduchu stacji, samotność od natłoku żołnierstwa — sprawiały, że wszystko co z niemi było przed chwilą wydało się dalekie i dawne, miejsce zaś to co je otaczało teraz było jakby nieprawdziwe.

Idąc przez puste planty, w pewnem miejscu pani Wanda zboczyła ku ławce i usiadła z ciężkiem westchnieniem. Obok niej bez słowa Nelly.

Siedziały w milczeniu w piękną noc lipcową, w cichym zmroku śpiących drzew, w rodzinnem mieście. Ogarnęła je błogość wypoczynku i doszczętnego wyczerpania po ciężkim ostatniego dnia i po świeżym bólu tego, co było wszak przed chwilą dopiero.

Nadeszła północ, zaczęły bić i dźwięczeć uroczyście i długo stare zegary ze starych wieżyc. Odzywały się po mieście zblizka i zdaleka, kolejno, miarowo. Gdy już nastała cisza, zaczął i ozwał się jeszcze jeden, ostatni. Po ostatniem uderzeniu wykwitł w ciszy hejnał marjacki, smętny, słodki i grał, przewijał się jak wstęga, rozjaśniał i przyćmiewał mrok nocy, budził i usypiał. Zgasł.

Głos hejnału rozrzewnił Nelly. Gdy uczuła w gardle skurcz zbliżającego się płaczu, zanim zdławił ją, odetchnęła głęboko i zaczęła szybko mówić, spiesząc się i połykając słowa. Mówić, koniecznie mówić, nie dać się mameczce zamyślać... Teraz właśnie trzeba „morowo" trajkotać.

— Tatek już pewno za Swoszowicami... Co za szczęście, że dostał miejsce u okna. W wagonach tak duszno... Ten Ożóg to zawsze morowiec... A głupi Wojtuś śpi sobie w najlepsze... Ma to już siódmy rok a jakby nic nie czuło. Ja byłam zawsze inna? Prawda mameczko?... Wiesz, że mi się jakoś zupełnie nie chce do tego Zakopanego. Pierwszy raz w życiu! Tatek chciał nas sam odwieźć i stamtąd dopiero... Byłoby lepiej, niż z własnego domu... Wydaje się, że niby to wszystko jedno — a jednak... Pamiętaj memeczko, jutro mamy kupować sweter, dla ciebie kapelusz i trzewiki dla małego. W sobotę jazda! Cóż kiedy mi się nie chce. A tobie jak?

Przesunął się przed ich ławką i znikł szybko w ciemnościach ktoś nieznajomy — jakiś przechodzień, jakiś wysmukły pan.

Pani Wanda, pogrążona w tępej zadumie, drgnęła, gdy usłyszała tuż, tuż szybkie kroki. Urwała się jakaś myśl, coś ważnego, co się samo przędło było w skołatanej głowie. Cóż to było? Ach, coś przeogromnego, z największej głębiny duszy... Spłoszył to nieznany cień, który się wynurzył po nocy i oto już znikł. A z nim i wszystko tamto... Nazawsze uleciała jakaś zbawcza myśl, jedyna własna prawda. Już nie powróci.

Nie wróci... Nie wróci... Ktoś jej to podpowiadał, powtarzając cichym szeptem.

— Kto nie wróci?! Wybuchło to w niej jak okrzyk zgrozy. Zimny strach. Strach, że oto zaraz, natychmiast odezwie się w niej szeptanie nieomylnej przepowiedni...

— Wiesz mameczko, kto to poszedł? To nasz profesor, dr. Głowiński. Ale on daje tylko w najwyższych klasach. Te nasze głupie stare pannice kochają się w nim wszystkie za piękność. Owszem, taki sobie, całkiem niezanadto...

Nelly jeszcze długo opowiadała byle o czem, trajkocząc dla rozerwania matki. Wysilała się bardzo, bo już ją zmorzyła nieprzezwyciężona senność.

Zaczęła wymawiać wolniej, urywać, słowa plątały się i tonęły w ustawicznem poziewaniu. Wreszcie wypadła z roli opiekunki i poprosiła jak dziecko:

— Mameczko, naprawdę już chodźmy!

Poszły.

(D. c. n.).

niesłychanie. Wbrew temu co mówił p. Ponikowski przedstawicielom prasy, właśnie dymisja gabinetu odracza załatwienie sprawy wileńskiej, jednocześnie wywołując ciężkie przesilenie ministerjalne, które — jak wiemy — u nas wlecze się beznadziejnie długo. Dla sprawy wileńskiej Rząd miał zapewnioną większość w Sejmie. Widząc więc że rokowania z delegacją nie osiągną skutku z powodu antipaństwowej postawy reakcji endeckiej, powinien był rokowania te zawiesić i całą sprawę przenieść na plenum Sejmu. Po decyzji sejmowej, rokowania z delegacją wileńską musiałyby pójść inaczej. Rząd jednak ustąpił — jak zawsze u nas — bez odwołania się do Sejmu. Jak się zdaje. Rząd żywił obawy, że choćby Sejm poparł jego stanowisko w sprawie wileńskiej obali go jednak po kilku dniach w pierwszej lepszej innej sprawie.

Tak czy owak — stało się, że pierwszym czynem panów, którzy przybyli z hasłem „bez warunków i zastrzeżeń" było — obalenie Rządu polskiego.

Echa nieporozumienia w Wilnie

Wilno, 3 marca. — (P. A. T.). Wiadomości o przerwaniu narad delegacji Sejmu wileńskiego z Rządem polskim odbiły się niezwykle przykrem echem w tutejszej opinji publicznej. Sfery sejmowe komentują wydarzenia te rozmaicie, zależnie od kierunku politycznego ugrupowania. Ogólnie panuje przeświadczenie, że musi dojść jaknajprędzej do porozumienia.

O godz. 17-ej odbyło się posiedzenie międzypartyjne w gmachu sejmowym, następnie obradowały niektóre kluby. O godz. 20-ej marszałek Łokuciewski porozumiał się telegraficznie z prezydjum delegacji bawiącej w Warszawie, poczem zarządził wyjazd do Warszawy posłów Zespołu i Rad Ludowych. Marszałek oraz posłowie z lewicy nie wyjeżdżają.

Zblizka i z daleka.

WOJNA W POKOJU.

W ciekawym i pięknym odczycie, wygłoszonym w Krakowie i wydrukowanym w „Tygodniu Polskim" (nr. 9) Aleksander Lednicki, zastanawiając się nad stosunkiem Polski do odbudowy Rosji — cytuje słowa socjalisty włoskiego i słynnego profesora prawa karnego, Enrico Ferri: „Świat jeszcze nie prędko dojdzie do pokoju i do spokoju, bo umysły ludzkie nie są zdemobilizowane". Jest to głęboka, pełna treści uwaga filozofa i polityka.

Umysły ludzkie nie są „zdemobilizowane". Przed niedawnym czasem, zastanawiając się nad zjawiskami, które Ferri z właściwym sobie talentem ujął w lapidarne określenie „niezdemobilizowanie", mówiłem o *rytmie życia*, właściwym każdej chwili dziejowej. Pokój ma swój rytm i wojna swój. Ma swój rytm fala jeziora, w której odbija się słońce i swój własny — ocean burzą targany... Biblja, gdy mówi: „Zatył Izrael i wierzga" — wskazuje na rytm życia, który towarzyszy stanowi obmierzłego dobrobytu i zadowolenia z siebie. Mają też rytm życia świnie Carlyle'a, które zbierają się u koryta i — filozofują. Inny jest rytm życia, właściwy Peryklesowi albo perypatetyzującemu Sokratesowi, a inny znowu świętemu Pafnucemu na pustyni libijskiej... Rytm życia Jana Sobieskiego był inny, niż Stanisława Augusta, inny niż Kościuszki, inny, niż Lelewela i Mazziniego.

Jeżeli nie weźmiemy pod uwagę tych różnic nie zrozumiemy procesu historji. Nie zrozumiemy bohaterów, nie zrozumiemy naszego własnego czasu.

Umysły ludzkie nie są zdemobilizowane. Umysł ludzki żyje wciąż jeszcze wojną. Nie może przemóc siebie. Nie może „zamyślić się" wejść w głąb świadomości swojej, zanurzyć się, niby nurek, na dno tej świadomości, gdzie perły znaleźć można. Ten umysł żyje wciąż jeszcze fikcjami, wzrokowem wzruszeniem. Wojna nie dała myśleć na chwilę. Na co myśleć, kiedy rzeczywistość każdą myśl urywa, każdą przerywa, niby front w ciągu dni i nocy ostrzeliwany i wreszcie mechanicznie poprostu przerwany? Na co myśleć, kiedy dzień jeden nie podobny do drugiego, kiedy przewidywanie każde zostaje przekreślone, wywrócone, kiedy każdy rachunek okazuje się fałszywym? Tu źródło powodzenia kinematografu, w którym jest wszystko i niema nic, — białe płótno ekranu, na którym chochlik złośliwy czaruje wszystko i przegania, na którym co chwila rodzi się życie i zamiera i nigdy więcej nie zmartwychpowstaje, na którym stają się rzeczy nadzwyczajne i ponad wszystko głupie, bezmyślne, okrutne i — puste... I ludzkość chodzi do kinematografu odszukując tam rytm własnej krwi: widzenie wojny, widzenie pustki, widzenie formy bez myśli, i bez treści, widzenie czasu, bez pracy i bez ciągłości, jakieś zawieszenie tchu zawieszenie krążenia krwi na długą cztery, sześć, ośm lat trwającą chwilę. . . .

Zawaliło się sto rzeczy, które były dziełem pokoju. Zawaliły się olbrzymie organizacje pracy i walki robotniczej, organizacje międzynarodowego porozumienia i walki, zawalił się obrót międzynarodowy, nauka międzynarodowa, sztuka międzynarodowa. Zamknął się świat kultury w okopie strzeleckim, podzielony na fragmenty i zamiera, ile że korzenie jego tkwią w wieczności, która jest powszechnością. Kultura nie zaczęła się dziś ani wczoraj. Dziś jest nad Sekwaną, była nad Tybrem, wcześniej nad Egejskim była morzem, wcześniej jeszcze nad Tygrysem i Eufratesem. Kto zliczy jej dopływy? Co znaczy filozofja bez Kanta, co znaczy muzyka bez Betowena i Mozarta i Haydna i Jana Sebastjana Bacha, bez Szopena i bez Czajkowskiego? Świat kultury nie mierzy się miarą okopów i długością drutów kolczastych: jego miara jest — bezmiar i wieczność. Jej atmosfera — pokój i harmonja. Jakże głębokie słowa dobywał z głębin cenestezyjnych świadomości świata Emanuel Kant, gdy mówił o niezmienności nieba usianego gwiazdami nad nami i niezmienności prawa moralnego w nas... Gdzie tu są granice, okopy, wilcze doły, trąby, kulomioty?

Świat zameczony wojną żyje wciąż jeszcze jej rytmem. Zdjęto zbroję z człowieka, ale umysł jego — nie został zdemobilizowany. I ten umysł szuka wciąż, jak muzyk, co takt zgubił w orkiestrze — drogi swojej, szuka wciąż w męce niczem nie zaspokojonej drogi swojej, niby „Żyd wieczny tułacz" w ciemnej kniei życia. I znajdzie ją. Ale czy prędko znajdzie? Czy długo jej szukać będzie?

Henryk Bezmaski.

Międzynarodowa konferencja w sprawie walki z epidemjami.

W ostatnich dniach pojawiła się wzmianka w pismach codziennych, iż na propozycję Rządu Polskiego co do zwołania w Warszawie międzynarodowej konferencji w sprawie walki z epidemjami p. Hymans, prezydent Ligi Narodów odpowiedział przychylnie i konferencja ma się odbyć w naszej stolicy w połowie marca. Jednocześnie dowiadujemy się, że Rada Ligi aprobuje w ogólnych zarysach proponowany porządek dzienny konferencji.

Doprawdy młodociany Rząd nasz, nawet w kwestjach zdrowia publicznego stara się wszystkiemi siłami pobić rekord starej tajnej dyplomacji. Wprawdzie wypracowywano kiedyś w Petersburgu wszelkie projekty dla Turkiestanu, Kaukazu i Polski, nie licząc się zupełnie z miejscowem społeczeństwem i z realnością sporządzanych projektów, smutne jednak doświadczenie powinno było już dawno nas nauczyć, że ta droga do celu nie prowadzi. Władze nasze jednak tak postępują, jakby przez tradycję cały ten system biurokratyczny przejęły i niczego się dotąd nie nauczyły. Wołając głośno o pomoc nietylko do swego społeczeństwa ale i do wszystkich krajów cywilizowanych, Rząd faktycznie oddzielił się chińskim murem od współdziałania własnych obywateli, a o działalności poszczególnych ministerjów dowiadujemy się albo z suchych rozporządzeń, albo z krótkich wzmianek dziennikarskich, jak to jest w danym wypadku. Projektowana konferencja ma się odbyć za dwa tygodnie, a sprawy które tam będą roztrząsane nie wyszły jeszcze na światło dzienne z kancelarji ministerjum zdrowia. Prawdopodobnie koła fachowe państw zachodnio-europejskich więcej o tej sprawie wiedzą aniżeli my, chociaż naprawdę dotychczas tylko my w tej kwestji jesteśmy bezpośrednio zainteresowani. Pozostaje nam nadzieja, że po skończonej konferencji dowiemy się z gazet o uroczystościach, jakie urządzono na cześć gości i rezolucjach, jakie zostały jednomyślnie przyjęte. A tyfus, cholera, dezynterja i t. p. będą dalej zbierały obfite żniwo.

Sprawa walki z chorobami zakaźnemi jest dla nas obecnie niezmiernie ważna i pozostanie taką na cały szereg lat ze względu na nasze miejscowe warunki i na bliskie sąsiedztwo z Rosją. Rosja wobec ruiny całego jej życia gospodarczego, głodu i niskiego poziomu kulturalnego ludności, długo będzie służyła za ognisko najrozmaitszych epidemji. Polska zaś, mając tak długą granicę z Rosją, mając w perspektywie najprzód przybycie setek tysięcy repatrjantów, a później handel i zwykłe sąsiedzkie stosunki, musi to przewidzieć i odpowiednie środki zapobiegawcze przedsięwziąć. Dotychczas cała walka z epidemjami jest prowadzona po omacku bez żadnego planu przez stosowanie środków doraźnych i nadzwyczajnych rozporządzeń, zazwyczaj spóźnionych, wprowadzających jeszcze większy chaos i zamieszanie w nieunormowane dostatecznie nasze życie społeczne.

Zważywszy to wszystko, zjazd międzynarodowy w tej kwestji byłby dla nas bardzo pożądany, gdybyśmy do niego byli sami odpowiednio przygotowani, gdybyśmy posiadali jasne wytyczne w naszej akcji. W obecnych warunkach od najznakomitszych nawet znawców kwestji sanitarnych, przybyłych zaledwie na kilka dni i nieobeznanych z naszemi warunkami, nie wiele się możemy spodziewać. Nawet zwykły zjazd naukowy ma tylko wtedy rację bytu, o ile jest dobrze obmyślany zgóry plan i główne wytyczne pracy, jak całego zjazdu, tak i poszczególnych jego komisji. Okres przygotowawczy większych zjazdów ciągnie się zwykle kilka miesięcy, a poszczególne referaty w ważniejszych kwestjach na długo przed samym zjazdem są składane do komitetu organizacyjnego. O projektowanej konferencji nietylko szerokie warstwy społeczeństwa ale nawet nasi działacze sanitarni dowiadują się zaledwie na trzy tygodnie przed jej zwołaniem i to z dorywczych wzmianek dziennikarskich. Czyż naprawdę ministerjum zdrowia chodzi tylko o to, by można było z dumą powiedzieć, że w Warszawie odbyła się konferencja międzynarodowa. Taka konferencja brakiem jasno określonego i wszechstronnie opracowanego, a możliwego do zastosowania planu, da tylko dowody naszego niedołęstwa, a nam żadnej realnej korzyści przynieść nie może. Do opracowania planu całej akcji przeciwepidemicznej powinni być zawezwani wszyscy fachowcy, a więc przedewszystkiem przedstawiciele odpowiednich katedr uniwersyteckich, hygieniści, epidemolodzy i wszystkie poważniejsze siły naukowe w tej dziedzinie z całego kraju. Z drugiej strony, wziąwszy pod uwagę stronę praktyczną konieczną jest narada i porozumienie się z przedstawicielami władz komunalnych jak miejskich tak i wiejskich, niezbędna współpraca działaczy sanitarnych rządowych i samorządowych, cywilnych i wojskowych, t. j. wszystkich tych, którzy te projekty będą później wprowadzać w życie. Po takiem przygotowaniu specjalny komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich zainteresowanych instytucji powinien by opracować projekt tej walki z chorobami zakaźnemi, który mógłby być rozpatrywany na projektowanej konferencji. Aprobowany przez rzeczoznawców międzynarodowych projekt ten nabrałby jeszcze większej wagi i, zastosowany w praktyce, może by nareszcie wyprowadził nas z tego błędnego koła szamotania się we wszystkich kierunkach, pozbawiłby naszą akcję przeciwepidemiczną tego charakteru doraźności, a często powiedzmy otwarcie przypadkowości co tak razi obecnie na każdym kroku.

Korzystając z materjalnej pomocy Ligi Narodów, dotąd wydaliśmy na walkę z chorobami zakaźnemi olbrzymie sumy, jednakże i epidemji nie stłumiliśmy i nie zdolaliśmy stworzyć ani na kresach ani wewnątrz państwa takich instytucji i urządzeń sanitarnych, któreby mogły pozostać na stałe i stworzyć podstawę dla zorganizowania w każdej chwili akcji niezbędnej przeciw epidemjom importowanym ze Wschodu czy też powstałym na naszym gruncie. Czyż to nie najlepszy dowód braku nici przewodniej w całej działalności? Po odbytej konferencji, przy najwydatniejszej nawet pomocy ze strony Ligi Narodów, o ile ministerjum zdrowia będzie nadal kierowało się dotychczasowemi zasadami zupełnego odosobnienia od całego społeczeństwa — rezultat akcji pozostanie ten sam, to znaczy — nowe wydatki i grasowanie epidemji w dalszym ciągu.

L.

„Jednolitość frontu" a jedność związków zawodowych.

Z powodu zachowania się komunistów podczas ostatnich demonstracji.

Sprawa zjednoczenia sił socjalistycznych staje się dziś coraz bardziej aktualną w szeregach robotniczych. Słabe coprawda w tym kierunku zrobiły posunięcia ostatnie konferencje międzynarodowe kilku partji socjalistycznych. Są to pierwsze jaskółki, niosące dobrą nowinę dla uzdrowienia stosunków w ruchu robotniczym. Zagadnienie to interesuje robotników na różnych terenach pracy.

Oczywiście dzisiejsze nastroje nieufności, doprowadzonej do nienawiści jednych do drugich, musi stwarzać zapory wielkie do przebycia, a jednak klasa robotnicza, jeśli chodzi o teren zawodowy, jest zainteresowana w sprawie stworzenia jednolitego frontu antikapitalistycznego. Związki, stojące na stanowisku bezpartyjności, mają zadanie trudne, mając przeciwnika operującego z jednej strony demagogją, z drugiej mającego tendencję stworzenia ze związków ekspozytury partyjnej komunistów, którzy w maniacki sposób odrzucają znaczenie walki o pozytywne postulaty chwili obecnej w imię przyszłej socjalnej rewolucji.

Kto chce jedności w związkach zawodowych, ten nie powinien wtedy, kiedy proletarjat wezwany przez swoją zawodową organizację występuje do protestu i walki w sprawie bezrobocia i zamachów reakcji na prawa robotnicze, rozbijać szeregów robotniczych. A cóż się okazuje?

Panowie z trzeciej Międzynarodówki, którzy zwracają się do wszystkich robotników świata, nawołując do tworzenia „jednolitego frontu" antikapitalistycznego „nawet z chadecją" — na placu Teatralnym robią burdy karczemne w czasie przemówień mówców socjalistycznych. Mało tego, kiedy tłum z czerwonymi sztandarami i ze śpiewem ruszył pochodem pod Sejm, komuniści odciągali ludzi od pochodu, zatrzymując ich na placu. Lecz omylili się. Zdrowa myśl proletarjatu zwyciężyła i ogromna większość robotników poszła za wskazaniami Warszawskiej Rady Zw. Zawodowych z ul. Leszno 53.

Zajście to jest jednym z dowodów, jak proletarjat zorganizowany w klasowych bezpartyjnych zw. zawodowych ma trudne zadania do zwalczenia, by ruch prowadzić po należytej drodze. Zadaniem Warsz. bezpartyjnej Rady Zawodowej musi być doprowadzenie do końca rozpoczętego dzieła — skupienia wokół siebie całego ruchu zawodowego. Ruch zawodowy musi być przesiąknięty zdrową myślą socjalistyczną. Ale ta myśl nie pójdzie manowcami wskazywanemi przez „dziwolągi" z ul. Chłodnej Nr. 10.

Z. G.

Kronika zagraniczna.

PO KONFERENCJI W FRANKFURCIE.

W uzupełnieniu podanego już przez nas opisu konferencji frankfurckiej podajemy następujące szczegóły. Referat o pracach komisji składał Vandervelde. Z dyskusji, jaka wywiązała się po referacie, dowiadujemy się, że ustęp rezolucji, w którym mowa, że tylko socjalizm umożliwi istotne rozwiązanie poruszonych spraw, wstawiono na żądanie socjalisty francuskiego Auriola.

Dalej włączono do rezolucji na wniosek niezależnego Dittmanna dwa ustępy: świadczenia Niemiec nie powinny iść tak daleko, by pociągnęły za sobą nędzę narodu niemieckiego, oraz ustęp o strajku powszechnym w razie wybuchu nowej wojny. Levi wytknął rezolucji, że zawiera w sobie za dużo ideologji wojennej (?!), że wychodzi z założenia o winie Niemiec w wybuchu wojny, a nie kapitalizmu wszystkich krajów, a dlatego reparacji dokonać można tylko na drodze powszechnej walki z kapitalizmem. Stanowisku Levi'ego przeciwstawia się Wels (większościowiec!), który słusznie zaznacza, że trzeba uznać specjalną odpowiedzialność Niemiec.

Przemawiał jeszcze Vandervelde, poruszając też sprawę Rosji i twierdząc, że bez uzdrowienia Rosji niemożliwe są ani odbudowa ani odszkodowania. Następnie Levi oświadczył, że wobec postępu, jakiem jest zjednoczenie partji proletarjackich na konferencji, głosować będzie za rezolucjami, które też przeszły jednomyślnie.

Fr. Adler zamieszcza artykuł w „Freiheit", gdzie stwierdza, że konferencja frankfurcka jest wielkim krokiem naprzód w dziele zjednoczenia socjalistycznego, że wprawdzie istnieją poważne różnice w poglądach na sprawy teorji i taktyki wśród partji, reprezentowanych na konferencji, że jednak lojalność i wola wspólnej pracy wzięły górę. W końcu Adler wskazuje, że konferencja frankfurcka odbyła się równo po upływie roku od konferencji partji wchodzących w skład „Wspólnoty" wiedeńskiej i że osiągnięte przez tę ostatnią rezultaty przeszły najśmielsze oczekiwania.

NOWY RZĄD WŁOSKI.

Po przesileniu, trwającem przeszło 3 tygodnie, powstał wreszcie rząd Faety, w którym zasiada 8 demokratów, 3 katolików (popolari), jeden z partji ziemiańskiej, jeden reformista i jeden liberał prawicowy. Trudno określić charakter nowego gabinetu. Wyrósł on z zakłopotania i bezgranicznego chaosu, żaden z wybitnych polityków

nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności wobec obecnego układu sił w parlamencie. Większość tedy zgodziła się na rząd o firmie nieznanej i mało szkodliwej. Faeta, acz demokrata, uchodzi za narzędzie Giolitti'ego, jak wogóle wszyscy członkowie nowego rządu mają być zakapturzonymi zwolennikami Giolitti'ego lub wyszli z jego „szkoły". Dlatego to Faeta, któremu nikt nie przypisuje wybitniejszych zdolności, ma zyskać poparcie znacznej większości Izby, ponieważ i faszyści, którym ostatnio Giolitti sprzyjał, mają go darzyć swemi względami.

W czasie przesilenia był jeden moment niezwykle znamienny. Oto 17-go lutego, gdy Bonomi poraz drugi utworzył rząd, reformista Celli postawił wniosek zaufania dla rządu, przyczem wysunął żądania: konieczność przywrócenia pokoju wewnętrznego i praworządności: *współpraca klasy robotniczej w zarządzaniu fabrykami* i udział jej przy opracowywaniu prawodawstwa robotniczego: odbudowa jedności gospodarczej Europy, jako warunek powrotu do normalnych stosunków.

Wynik głosowania nad tym wnioskiem miał być wskazówką dla następcy Bonomi'ego, w jakim kierunku ma się dokonać przekształcenie gabinetu: prawicy, czy lewicy, albowiem los gabinetu Bonomi'ego był już przesądzony i nie szło tu o votum zaufania, lecz o owe żądania Celli'ego. Dlatego też Bonomi prosił o oddzielne głosowanie nad obu temi częściami. Socjaliści, chcąc dać wskazówkę, że należy rozwiązać przesilenie w duchu demokratycznym, postanowili głosować za żądaniami Celli'ego, które uzyskałyby znaczną większość Izby od strony lewej. Ale prawica, nie chcąc dopuścić do wyjaśnienia sytuacji i bojąc się jak ognia większości demokratycznej, oświadczyła przez usta faszysty Mussolini'ego, że ona też w zupełności podziela żądania Celli'ego i że głosować będzie za niemi. W ten sposób udaremniła skrystalizowanie się wyraźnej opinji demokratycznej, zadając przytem kłam własnym poglądom i żądaniom politycznym, kpiąc ze wszelkich zasad i wszelkiej moralności.

Socjaliści postanowili wobec rządu Faety wytrwać w opozycji.

W sprawie umowy z Cedergrenem

Otrzymujemy odpis następującego pisma:

Do Pana Prezydenta Rady Ministrów
w miejscu.

W najbliższych dniach ma być podpisaną przez Ministerjum Poczt i Telegrafów, czy też Ministerjum Skarbu umowa na koncesję telefoniczną.

Uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę Pana Prezydenta, że ta umowa jest wielce niekorzystną dla społeczeństwa polskiego i że kwota, przyznawana Tow. Cedergren za wykup sieci telefonicznej w Warszawie, wielokrotnie przewyższa należność rzeczywistą.

Że moje twierdzenie jest uzasadnione, może świadczyć fakt następujący:

W sierpniu r. z. umowa była również gotowa do podpisu z przyznaniem Tow. Cedergren za sieć warszawską 22 milj. kor. szw. Gdy wiadomość o tej decyzji była podaną przez gazety, złożyłem dnia 5 sierpnia protest na ręce Pana Prezydenta Rady Ministrów, w którym powołałem się na moją 20-letnią praktykę w dziedzinie telefonów i wskazałem, że przyznawana kwota prawie dwukrotnie przewyższa możliwy koszt pierwotnej budowy tej sieci.

Mój protest miał ten skutek, że zawarcie umowy zostało powstrzymane, a sprawa skierowana do rozpatrzenia ponownego.

Obecny przebieg sprawy nie jest dopuszczony do wiadomości ogólnej i z tego powodu tylko drogą prywatną dowiedziałem się, że umowa jest ponownie przygotowaną do podpisu i że cena wykupu sieci warszawskiej została zmniejszona do 15 milj. kor. szw.

A zatem mój pierwszy protest już zaoszczedził społeczeństwu polskiemu 5 miljardów marek polskich. Jednak twierdzę, że i obecnie przyznawana kwota jest jeszcze daleką od należności rzeczywistej.

Następnie, dopiero w czasie późniejszym miałem możność poznać warunki aprobowanej umowy koncesyjnej.

Twierdzę, że ta umowa jest nie do przyjęcia, albowiem będzie wymagała od skarbu znacznych inwestycji, pociągnie zbyt wygórowane opłaty abonamentowe i zahamuje rozwój telefonów w Polsce.

Mam nadzieję, że Pan Prezydent raczy zwrócić uwagę na mój protest i natychmiast wyda rozporządzenie o powstrzymaniu podpisywania tej umowy, a następnie poleci ponowne zbadanie sprawy, które, jestem przekonany, da wyniki nie mniej korzystne, jak i uprzednie.

Warszawa, 28 lutego 1922.

Inż. *Ludwik Tołłoczko.*

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Kronika sejmowa.

Dziś o godz. 11-ej przed poł. odbędzie się w Sejmie plenarne posiedzenie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych.

***

KOMISJA KONSTYTUCYJNA.

Przed porządkiem dziennym *tow. Niedziałkowski* złożył imieniem Z. P. P. S. oświadczenie następujące: „Wczorajsza uchwała komisji, uzależniająca korzystanie z listy państwowej od zdobycia mandatów w 10 okręgach, stanowi wyzwanie, rzucone klasie robotniczej. Klasa robotnicza zapowiada wobec tego bezwzględną walkę zarówno przeciw samej uchwale, jak i przeciw stronnictwom, które za nią ponoszą odpowiedzialność". Oświadczenie to wniesiono do protokułu.

Następnie, po uchwaleniu wniosku ustawowego o zniesienie ograniczeń dla Kościoła katolickiego dawnego ustawodawstwa rosyjskiego, przystąpiono do dyskusji nad sprawą przyjęcia posłów Sejmu wileńskiego do Sejmu Rzeczypospolitej. Przedstawiciel Rządu zażądał zdjęcia sprawy z porządku dziennego wobec faktu niepodpisania przez część delegacji wileńskiej aktu zjednoczenia. Za tem wypowiedzieli się tow. tow. *Liberman* i *Niedziałkowski*, oraz p. Bagiński, przeciw ks. *Lutosławski*. Ponieważ jednak *p. Głąbiński* zgodził się na propozycję Rządu, ks. Lutosławski sprzeciw swój cofnął. Sprawa spadła z porządku obrad. Poczem posiedzenie odroczono wobec zwołania konwentu senjorów.

Kronika polityczna.

Dziś przybywają do Gdańska członkowie międzynarodowej komisji dla spraw podziału niemieckiego mienia państwowego w Gdańsku, a mianowicie delegat francuski i delegat angielski, aby razem z delegatem włoskim, którym jest konsul włoski w Gdańsku dokończyć podziału reszty mienia Rzeszy niemieckiej w Gdańsku.

***

Dnia 5 b. m. odbędzie się w Krakowie zjazd przedstawicieli miast Małopolski i Śląska Cieszyńskiego celem omówienia kwestji podatkowych.

***

Biuro prasowe ministerjum spraw zagranicznych komunikuje: W dniu 2 b. m. wyjechała z Warszawy na konferencję do Belgradu delegacja, złożona z p.p. Romana Knolla sekretarza generalnego Biura delegacji polskiej na konferencję w Genui, Zygmunta Jastrzębskiego, b. dyrektora banku rosyjsko - azjatyckiego w Szanghaju i d-ra Edwarda Rose.

***

Prezydjum Rady ministrów komunikuje, że projektowane na dzień 4 marca uroczystości organizowane przez Rząd, lub przy udziale Rządu, zostały odłożone. Nie odbędzie się też raut w pałacu Rady ministrów.

***

W dniu 1 marca r. b. ustąpił ze stanowiska pierwszego prezesa Sądu Najwyższego p. Stanisław Srzednicki, przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku. Na stanowisku swojem pozostawał p. Srzednicki od sierpnia 1917 r.

TELEGRAMY.

Czy Lloyd George utrzyma się?

Londyn, 3 marca. (Havas). Lloyd George w swoim piśmie do Chamberlaina nie zaznacza, że oczekuje odpowiedzi. Po wysłaniu tego pisma premjer angielski zawiadomił ustnie Chamberlaina, że oczekuje odpowiedzi do 8 b. m. Przypuszczają, że o ileby kryzys nie został pomyślnie załatwiony do tego czasu, Lloyd George poda się do dymisji. Pewne dane wskazują, że Balfour zgodziłby się na objęcie kierownictwa rządu. W kołach politycznych utrzymują, iż Balfour wysuwa kandydaturę Chamberlaina na stanowisko kierownika rządu koalicyjnego. W tym wypadku Lloyd George i jego zwolennicy podtrzymaliby politykę rządu odnośnie do sprawy Irlandji, Egiptu i konferencji genueńskiej.

Londyn, 3 marca. — (. A. T.). „Daily Chronicle" pisze, że Balfour popiera Lloyd George'a przeciw żywiołom nieprzejednanym w stronnictwie konserwatystów i zamierza zapytać się ich niebawem publicznie, jaka byłaby ich polityka, jeżeliby obaliły koalicję rządową. „Daily Telegraph" donosi: „W kołach dobrze poinformowanych żywią nadzieję, że uda się pokonać trudności i uchronić koalicję przed rozbiciem". „Times" zaznacza, że istnieje ostre przeciwieństwo w łonie stronnictwa unjonistów co do tego, czy należy pójść za Lloyd George'm. Dziennik przypuszcza, że znajdzie się dla Lloyd George'a znaczna większość

Przed konferencją w Genui

WNIOSKI RZECZOZNAWCÓW FRANCUSKICH.

Paryż, 3 marca. — (P. A. T.). Havas. Jak donosi „Petit Parisien" rzeczoznawcy francuscy powołani do omówienia programu prac konferencji genueńskiej wypracowali wnioski o charakterze finansowym, mające na celu poprawę sytuacji ekonomicznej Rumunji i Polski. Co się tyczy Rosji, rzeczoznawcy doszli do wniosku, że przed przystąpieniem do omówienia tej sprawy odbudowy Rosji środkowej należy rozpatrzyć kwestję odbudowy przemysłu i rolnictwa w pogranicznych okręgach Rosji, a głównie w okolicach Archangielska, Petrogradu, Ukrainy, Kaukazu, obszarów nad Donem i nad Kubaniem.

PRZYWRÓCENIE STOSUNKÓW HANDLOWYCH Z ROSJĄ.

Paryż, 3 marca. — (P. A. T.). Według informacji „Ere Nouvelle" po otwarciu konferencji genueńskiej niezwłocznie ma być ustanowiona komisja, która ma zbadać warunki bezzwłocznego przywrócenia stosunków handlowych z Rosją. Przyjęcie uchwał tej komisji da państwom możność zawierania umów i traktatów handlowych.

OBURZENIE CZICZERINA.

Berlin, 3 marca. — (P. A. T.). Tutejsze źródła niemieckie donoszą z Moskwy: Cziczerin wystosował do włoskiego ministra spraw zagranicznych radjo-telegram, w którym powiedziano między innemi: „Rząd rosyjski w chwili wyjazdu delegatów dowiedział się ze zdumieniem, że konferencję odroczono bez podania nowej daty. Powoływanie się na przesilenie ministerjalne we Włoszech nie wytrzymuje krytyki, gdy się zważy, że zwołanie konferencji było uchwalone przez upoważnionych do tego prezydentów ministrów i że konferencji owej przyznano charakter naglący, jako też powierzono jej zadanie dokonania odbudowy gospodarczej Europy i krajów sprzymierzonych. W Cannes dano wyraźną obietnicę, że przypadkowa zmiana składu rządu nie może być powodem zwłoki. Zwłoka nie powinna też nastąpić i z tego powodu, ponieważ rządy ententy „gruntownie obmyśliły" całą konferencję i zaznaczyły swoją „odpowiedzialność" w tej sprawie. Może to tylko wywołać uśmiech pogardliwy, gdy się zważy, tę „odpowiedzialność" i ten „gruntowny namysł", z jakiemi przyjmuje się uchwały na konferencjach międzynarodowych. Stwierdzając okoliczności faktyczne, rząd rosyjski wyraża nadzieję, że Ententa w ustaleniu nowej daty konferencji poświęci swym uchwałom więcej uwagi. Jako miejsce konferencji wybrać można nawet poza Rosją sowiecką miejscowość w jakimś innym kraju, w kraju, który posiada rząd bardziej trwały".

W końcu rząd rosyjski proponuje, aby ustalono dzień 23 marca jako termin zwołania konferencji.

— Rząd czechosłowacki przyłączył się do uchwał, powziętych na konferencji rumuńsko - serbskiej w Bukareszcie, które sprzeciwiają się wszelkiej dyskusji nad traktatatami pokojowemi i ich zmianą na konferencji genueńskiej.

— Czeski minister spraw zagranicznych, Benesz, zażądał odroczenia konferencji rzeczoznawców, która odbyć się ma w Belgradzie w dn. 15-tym marca.

— Chancer oświadczył przedstawicielowi „Giornale d'Italia", że Poincaré zgodził się na jego życzenie, ażeby Włochom zakomunikowano tekst porozumienia francusko - angielskiego, jakie nastąpiło w Boulogne.

— Korespondent „Westminster Gazette" podaje z Genui, że konferencja rozpocznie się dopiero 25 kwietnia, by nie obrażać uczuć religijnych przez otwarcie jej w Wielkim Tygodniu.

Rokowania polsko-niemieckie

NA MARTWYM PUNKCIE.

Wiedeń, 3 marca. — (P. A. T.). „Neue Freie Presse" donosi z Berlina pod datą 2-go: Według doniesienia „Berliner Tageblatt'a" z Genewy, zdaje się, że rokowania niemiecko - polskie, w sprawie Górnego Śląska utknęły na martwym punkcie, ponieważ, podczas gdy jeszcze kilka tygodni temu zdawało się, że się uda uniknąć sądu rozjemczego prezydenta Calondera, obecnie widoki porozumienia pogorszyły się. Prezydent Calonder prawdopodobnie będzie musiał wydać wyrok rozjemczy nietylko w kwestji likwidacji majątków niemieckich, lecz również w szeregu innych spraw, a między innemi w kwestji ochrony mniejszości i w kwestji walutowej.

Na Górnym Śląsku

STAN PRZEJŚCIOWY W CZĘŚCI NIEMIECKIEJ.

Katowice, 3 marca. (P. A. T.). — Prasa niemiecka donosi, że parlamentowi Rzeszy przedłożono ustawę o stanie prawnym na niemieckiej części Górnego Śląska w okresie przejściowym po objęciu jej napowrót przez rząd niemiecki. Ustawa upoważnia do poczynienia zarządzeń w celu utrzymania obecnego stanu prawnego. W uzasadnieniu projektu rząd zaznacza, że prawa suwerenne Niemiec, ograniczone przez okupację koalicyjną, odzyskają w zasadzie swą moc z chwilą zniesienia okupacji. Tem samem wszystkie ustawy i rozporządzenia niemieckie które nie mogły mieć mocy obowiązującej na terenie plebiscytowym podczas okupacji, odzyskują tę moc przez sam fakt objęcia napowrót przez rząd Rzeszy władzy nad tą częścią Górnego Śląska, którą przyznano Niemcom. Gdyby jednak nastąpiło to bez równoczesnych specjalnych zarządzeń to mogłoby to pociągnąć za sobą niepewność stanu prawnego. Ze względów natomiast praktycznych jest rzeczą konieczną, aby niektóre zarządzenia władz koalicyjnych przez pewien okres przejściowy pozostały w mocy, na zasadzie rozporządzenia rządu Rzeszy Niemieckiej.

Niezawisłość Egiptu

PROKLAMACJA ALLENBY'EGO.

Hannower, 2 marca. (PAT). (Radjo). Lloyd George podał w Izbie Gmin szczegóły proklamacji, ogłoszonej przez Allenby'ego w Egipcie. Stan oblężenia zostanie zniesiony natychmiast po przyjęciu warunków i zapewnieniu egzekutywy. Anglja zachowuje sobie możność swobodnej komunikacji w punktach dla niej ważnych. Nadto zastrzega sobie obronę Egiptu przeciw każdemu obcemu zamachowi. Dalsze punkty dotyczą ochrony interesów angielskich, obrony mniejszości oraz kwestji Sudanu.

Węgierska ordynacja wyborcza

Budapeszt, 3 marca. — (P. A. T.). Według ogłoszenia nowej ordynacji wyborczej Zgromadzenia Narodowego, prawo wyborcze czynne przysługuje wszystkim mężczyznom liczącym lat 24, którzy od lat 10 są obywatelami państwa węgierskiego, mieszkają od 2-ch lat w jednej i tej samej gminie i ukończyli 4 klasy szkoły elementarnej. Prawo wyborcze czynne przysługuje również kobietom liczącym lat 30, które ukończyły 6 klas elementarnych. Prawo wyborcze bierne przysługuje wszystkim obywatelom, którzy ukończyli 30-ty rok życia. W Budapeszcie i miastach, posiadających prawo municypalne, wybory będą tajne i odbywać się będą na zasadzie proporcjonalności list głosowania. Na prowincji wybory będą jawne.

Wiadomości telegraficzne.

— W Genewie otwarto międzynarodowe zebranie rzeczoznawców, które rozpoczęło badanie spraw, dotyczących inwalidów wojennych.

— Havas donosi, że legjoniści i faszyści zaatakowali przy pomocy granatów ręcznych pałac rządowy w Rjece zostali jednak odparci, dzięki interwencji karabinjerów.

— W moskiewskiem trybunale rewolucyjnym rozpoczęła się rozprawa w sprawie zabójstwa członka polskiej delegacji repatrjacyjnej w Moskwie, ś. p. Frąckiewicza.

— Senat belgijski przyjął układ gospodarczy między Belgją a Luxemburgiem.

— W Tansah (Dolny Egipt) urządzono wrogą manifestację przed komisarjatem policji. Policja zrobiła użytek z broni palnej. Byli zabici i ranni.

— Angielski kanclerz skarbu oświadczył, że rząd angielski złoży Francji rekompensatę w wysokości 40 miljonów funtów szterlingów, tytułem odszkodowania za użycie w czasie wojny kolei, doków, oraz wszelkich materjałów wojennych.

Protektorzy nadużyć w magistracie we Włocławku.

Na gruncie Rady miejskiej we Włocławku rozgrywa się dziwny spór między „Grupą Pracy" a „Grupą Narodową". Przedstawiciele „Grupy Pracy" wezwali na plenarnem posiedzeniu Rady miejskiej prezydenta Rolińskiego do wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego przeciwko urzędnikom Magistratu: inż. Stanisławowi Lechowskiemu i Aleksandrowi Kwiatkowskiemu, podejrzewanym publicznie o nieprawne korzystanie z majątku i świadczeń miejskich na swoją korzyść w następujących wypadkach:

Naczelny inżynier miejski, Lechowski, oraz technik Kwiatkowski, nabywali na budowę własnych domków mieszkalnych belki żelazne, drzewo i inne materjały, pozostające w ich rozporządzeniu w magazynach miejskich; ponadto posiłkowali się przy przewożeniu dla siebie piasku, cegły i wapna taborem miejskim.

Grupa Pracy, dopatrując się w tych czynach znacznego pokrzywdzenia majątku miejskiego, wyraziła swoje zaniepokojenie o dobro publiczne, z winy wymienionych urzędników miejskich, zwłaszcza, że stwierdzono nietylko brak najelementarniejszej kontroli nad miejskiemi składami materjałów budowlanych, lecz nie istniały wcale książki magazynowe.

Wyłoniona dla tej sprawy przez Radę miejską komisja rewizyjna, potwierdziła słuszność zarzutów, jakkolwiek protokuł swój sformułowała aż nadto łagodnie temi słowy:

„Pan Kwiatkowski może *zbyt familjarnie* traktował swe obowiązki, korzystając z niektórych świadczeń na swoją korzyść, lecz za te świadczenia może być jedynie (? Red.) odpowiedzialny bezpośredni zwierzchnik p. Kwiatkowskiego (inż. Lechowski, dop. Red.) lub Magistrat".

Rada miejska jednak nie zadowoliła się tą łagodną formułą i uchwaliła 21 głosami przeciwko 3 uzupełnić ją następującą uwagą:

„Fakta, ujawnione przez Komisję Rewizyjną w jednym z działów gospodarki miejskiej, są czynami niedopuszczalnemi, za które odpowiedzialność ponieść muszą i byli członkowie Magistratu, oraz pozostający jeszcze na stanowiskach. Jednocześnie Rada miejska zwraca uwagę Magistratu, że żadne świadczenia na rzecz jednostek z personelu miejskiego tolerowane być nie mogą".

Po takim wyniku śledztwa zdawało się, że prezydent zawiesi winnych funkcjonarjuszy i przekaże ich sądowi dla wymierzenia zasłużonej kary. Uczyniłby to samo zapewne prezydent Roliński, gdyby nie ta okoliczność, że winnymi okazali się poplecznicy tej samej „Grupy Narodowej", do której należy p. prezydent.

Nie pozostał jednak prezydent Roliński obojętnym na opinję Rady miejskiej i dał upust swojej „uczciwości" w ten sposób, że postanowił ukarać „Grupę Pracy" w osobie ławnika tow. Zbrożyny za to, że przestępstwo ujawniła. Prezydent Roliński zabronił podwładnym sobie urzędnikom komunikować się z tow. Zbrożyną, a sam pozbawił go kierownictwa nad zarzadzanemi przezeń dotychczas wydziałami, usuwając go nawet przemocą z zajmowanego gabinetu.

Nie naszą jest rzeczą pouczać prezydenta Rolińskiego, że ławnik Magistratu, pochodzący z wyborów nie podlega jego jurysdykcji i nie znajduje się w żadnej od niego zależności służbowej, ponieważ uczynią to zapewne władze nadzorcze, lecz ostrzegamy tego „samowładcę municypalnego", że nie przestaniemy piętnować jego usiłowań pokrywania trwonicieli grosza publicznego, o ile winni nie zostaną ukarani, a i sam p. prezydent nie zmieni swego postępowania.

Woynicz.

Strajk w przemyśle garbarskim w Radomiu

Zw. Zaw. przemysłu garbarskiego w Radomiu komunikuje nam:

W Radomiu od 15 lutego 22 r. trwa strajk w przemyśle garbarskim. Zw. Zaw. Rob. Przemysłu Garbarskiego w Radomiu wystawił następujące zasadnicze żądania: 1) Wydalanie i przyjmowanie robotników ma odbywać się za pośrednictwem Związku. 2) Do czasu otwarcia Kasy Chorych w Radomiu, przemysłowcy wypłacać będą robotnikom w czasie choroby połowę pełnego zarobku, oraz koszta opieki lekarskiej i lekarstw. 3) W razie śmierci robotnika, rodzina jego otrzymuje pełny miesięczny zarobek. 4) Wszystkie deputatowe należności, nie wypłacone dotąd za miesiąc wrzesień i październik 1921, wypłacone zostaną przy pierwszej wypłacie po zawarciu umowy. Pozatem następuje nowy cennik płac.

Strajk, jak już donosiliśmy, wybuchł dlatego, że przemysłowcy garbarscy, pomimo tego, że już od dwuch lat było zaprowadzone w praktyce wydalanie i przyjmowanie robotników za pośrednictwem Związku, nie chcieli zgodzić się i podpisać umowy, punkt ten zawierającej.

Fabrykanci, żeby zwycięsko przeprowadzić strajk, złożyli po 5 miljonów marek, aby tylko zgnębić i upokorzyć robotników, którzy ich zdaniem, są tak zdemoralizowani przez socjalistów, że nie pozwalają im wyrzucać się z fabryki.

Z początku próbowali fabrykanci użyć robotników narodowców do rozbicia jednolitego frontu strajkujących i złamania strajku, gdy zaś robotnicy garbarze z narodowego związku przeszli do klasowego związku garbarzy, aby przez to wzmocnić jedność robotniczą, wtedy fabrykanci zatrąbili na alarm, że żądania robotników są „polityczne", że robotnicy chcą zaprowadzić sowiety i t. p. brednie.

Mało tego, zaczęli pp. przemysłowcy tak skrzętnie chodzić koło swoich interesów, że nie zawahali się udać do starosty i do policji, aby wymódz na nich aresztowanie przywódców Związku. Gdy zaś starania ich nie odniosły skutków, chcieli zastraszyć robotników i wywiesili ogłoszenie, zwalniające strajkujących robotników z pracy, aby przygotować grunt do organizowania łamistrajków. Oczywiście, jak zawsze, przyszedł do pomocy fabrykantom Związek chrześcijański, który nie mógł znieść rzekomo w imię zasad Chrystusa, aby robotnicy „terroryzowali i maltretowali" biednych fabrykantów.

Tak więc zaczęła się zbożna praca tutejszych „chrześcijan" do spółki z fabrykantami nad zbudowaniem związku łamistrajków. Jak wszędzie, tak i tu, macherzy chrześcijańscy uderzyli na bezrobotnych, aby pośród tych ofiar produkcji kapitalistycznej i kryzysu, znaleźć broń do walki ze słusznemi żądaniami strajkujących robotników i przy ich pomocy złamać strajk.

Tymczasem strajkujący robotnicy ze spokojem i powagą prowadzą dalej swą walkę bo wiedzą, że prędzej czy później zwycięstwo będzie po ich stronie. Nie pomogą różne sztuczki fabrykantów, nawet przy pomocy usłużnych chadeków nie zachwieją i nie złamią robotników, świadomych swych celów.

Wuem.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Tow. Radni z klubu P. P. S. W poniedziałek przed plenarnem posiedzeniem Rady miejskiej odbędzie się w sali obrad Rady o godz. 6 i pół posiedzenie klubu radnych P. P. S. Sprawy b. ważne.

Obecność wszystkich Towarzyszy Radnych konieczna!

Towarzysze Radni! Stawcie się niezawodnie i punktualnie.

Zabawa dla dzieci. W niedzielę 5 b. m. o g. 6 odbędzie się zabawa dla dzieci (Aleje Jerozolimskie 6). Opowiadane będą bajki z przezroczami. Na zakończenie odbędą się śpiewy i zabawy.

Kurs hygieny. Staraniem Wydz. kulturalno-oświatowego i Instytutu Społecznego odbędzie się cykl wykładów o hygienie. Dzielnice są proszone o przysłanie chętnych. Zapisy przyjmuje się: Al. Jerozolimskie 6 od 10 do 2 i 5 do 7.

Ruch zawodowy.

Umowa zbiorowa w rolnictwie. Wczoraj, dn. 3 marca b. r. Gł. Komisja Polubowna obradowała nad sprawą wynagrodzenia pieniężnego robotników. Związki robotnicze domagają się określenia zarobku pieniężnego według wartości żyta, w momencie wypłacania pensji. Dyskusji nie ukończono. Dziś o godz. 1 po poł. dalszy ciąg obrad.

Związek Pracowników Miejskich (Warecka 7, m. 4). Dziś, t. j. w sobotę, punktualnie o godz. 6 wiecz., w lokalu Związku, odbędzie się ogólne zebranie robotników Wydz. XVIII-go t. j. Wydziału Zaopatrywania.

Jutro, t. j. w niedzielę, dnia 5 marca punktualnie o godz. 3 i pół pp. w lokalu Związku, Warecka 7 m. 4, odbędzie się ogólne zebranie woźnych szkół i ochron Wydziału IX-go, t. j. Szkolnictwa. Wejście za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Zebranie Sekcji praktykantów Zw. Metalowców. Zarząd Zw. Metalowców, Leszno 53, zawiadamia, że w dn. 4 marca, t. j. w sobotę, o godz. 5-ej po poł. punktualnie, odbędzie się zebranie sekcji praktykantów.

Zebranie sekcji kotlarzy miejskich odbędzie się w dn. 4 marca, t. j. w sobotę, o godz. 6-ej po poł. punktualnie.

Zw. Zaw. Pracowników i Pracownic Krawieckich zawiadamia swych członków, iż zebranie ogólne odbędzie się dnia 5 marca 1922 r. o godz. 11 rano w lokalu Związku, Bracka 17. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie ze zjazdu w Krakowie. 2) Sprawa 5-cio-lecia Związku. 3) Sprawy organizacyjne.

Ze Zrzesz. Lakierników i Kaligrafów. Walne zebranie lakierników i kaligrafów odbędzie się dn. 5 marca r. b. o godz. 11 rano, Miodowa 21. Na porządku dziennym wybory do nowego zarządu.

Z ORGANIZACJI ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH

W dniu 27 lutego odbyło się w Krakowie posiedzenie Centralnego Zarządu Związku robotników drzewnych pod przewodnictwem tow. Kmiecika i w obecności przewodniczącego Centralnej Komisji Związków Zawodowych posła tow. Żuławskiego, na którem powzięto jednomyślnie następującą uchwałę:

Wobec niestosowania się Zarządu oddziału krakowskiego do postanowień statutu, uchwał Zjazdu i Zarządu Centralnego plenarnego oraz oświadczenia, że obecnie obowiązujący statut nie jest dla nich wiążący, uchwala się na podstawie § 7 rozwiązanie Zarządu oddziału krakowskiego 1/I. W miejsce rozwiązanego Zarządu tworzy Zarząd Centralny stację płatniczą, której kierownictwo powierzy wybranym towarzyszom z grona członków. Z tą chwilą majątek rozwiązanego oddziału przechodzi na własność Centrali, która nim będzie zawiadowała do czasu utworzenia nowego oddziału, poddającego się statutowi. Zarząd Centrali wzywa ogół członków krakowskich, by w tak groźnej dla klasy robotniczej chwili nie pozwolili na rozbijanie jedności organizacyjnej przez dotychczasowy Zarząd Oddziału, podporządkowali się obowiązującym uchwałom i wkładki w wysokości uchwalonej przez Zarząd Centralny uiszczali na ręce powołanych kierowników stacji. Zwracamy przytem uwagę, że wszelkie zbieranie składek przez osoby do tego niepowołane jest w myśl statutu niedopuszczalne.

Za Centr. Kom. Zw. Zaw. Zygmunt Żuławski, za Zarząd Zw. robotn. drzewnych w Polsce: przew. Kmiecik Michał, sekr. Jaroszewski Bolesław.

Za Zarząd: Pawłowski, Branowizer, Setkowicz, Kurek, Banka, Frączkowski.

W SPRAWIE ZATARGU CHÓRU OPERY WARSZAWSKIEJ Z DYREKCJĄ.

Od chóru Opery Warszawskiej otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

W Nr. 57 „Rzeczypospolitej" z dn. 26 lutego umieszczono artykuł p. t. „Chór solistów", który sprawia wrażenie, jakgdyby autor jego, nie będąc należycie poinformowanym o charakterze i szczegółach zatargu chóru z Dyrekcją Opery Warszawskiej, pisał z zupełną nieświadomością rzeczy, lub raczej znając sprawę z gruntu, omija tendencyjnie wszelką prawdę i występuje przeciwko pracownikom chóru.

Artykuł ten, pełen nieścisłych informacji i krzywdzących oskarżeń wymaga wyjaśnienia i sprostowania.

Przedewszystkiem, wbrew twierdzeniu autora, artyści chóru opery związani umowami do dn. 1 września 1922 r. nie występowali o podwyższenie gaży, żądali natomiast wypłacenia im t. zw. 13 pensji, którą jako gratyfikację za całoroczną pracę otrzymali wszyscy pracownicy miejscy. Ponieważ artyści chóru opery, jako pracownicy Opery Miejskiej, gratyfikację taką corocznie otrzymywali, przeto i w tym roku zwracali się w tej sprawie kilkakrotnie, a zawsze bezskutecznie, do odpowiednich władz i wreszcie po wyczerpaniu ze swej strony wszelkich zabiegów i starań o kompromisowe załatwienie sprawy, zmuszeni byli chwycić się środka ostatecznego, t. j. zawieszenia pracy z dn. 22 b. m.

Należy zaznaczyć, że artyści chóru opery pozbawieni są ulg, przysługujących pracownikom miejskim, z drugiej zaś strony, gaże ich w połowie nawet nie odpowiadają gażom, przewidzianym dla artystów innych działów Opery Warszawskiej.

Przed kilku laty istniały t. zw. benefisy dla artystów chóru, które choć w części wyrównywały skromne ich uposażenia i zastępowały roczną gratyfikację. Obecnie jednak benefisy zostały skasowane.

Chór w Operze Warszawskiej zepchnięty został do roli „piątego koła u wozu", co się najzupełniej nie godzi z istotną rolą chóru. Te względy jedynie kierowały artystami chóru w chwili proklamowania strajku, gdyż na innej drodze nie widzieli oni możliwości skutecznego przeprowadzenia swych żądań ekonomicznych i moralnych. Nie ma tu mowy o jakiejkolwiek „pochopności do strajku", jak twierdzi autor artykułu w „Rzeczypospolitej", gdyż strajk był dopiero konsekwencją kategorycznej odmowy spełnienia żądań artystów chóru przez zainteresowane władze.

Stosunek zaś do strajku solistów, między którymi są tacy, których gaże wynoszą ¾ miljona miesięcznie, najtrafniej da się określić przysłowiem: „syty głodnemu nie wierzy", przyczem wypada zaznaczyć, że nie obawa konkurencji „chóru solistów" skłoniła artystów chóru do przerwania strajku, lecz jedynie życzliwe rady dyr. Emila Młynarskiego, do których ogół artystów chóru uznał za wskazane się zastosować.

Co się zaś tyczy miejsca, w którem autor mówi o zmodyfikowaniu roli chóru w nowszej operze, nie należy zapominać, że to jest kwestją czasu, obecnie zaś rola chóru w operze jest wielka i niezastąpiona, a jako taka, absorbuje członkom chóru nie mniej, niż 8 godzin dziennie wyłączając tem samem możliwość jakichkolwiek innych zarobków, przeto nie widzą oni powodów, dla których mieliby być gorzej wynagradzani, niż pracownicy na innych polach.

Głosy czytelników.

Sprawy demobilizacji.

W dn. 29 listopada r. ub. syn mój, R. Adamski, pełniący jako urzędnik XI rangi funkcje kapelmistrza w 28 p. a. p., złożył w dowództwie pułku prośbę o zwolnienie, w której opisał swoje ciężkie położenie. Na podanie to do dziś dnia nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Syn mój otrzymuje 26 tysięcy marek pensji miesięcznej, z której musi wpłacać 4.600 mk. za deputat, oraz składki miesięczne do kasyna oficerskiego i t. p., tak, że pozostaje mu z pensji niecałe 20 tys. marek na własne wydatki i na moje utrzymanie i leczenie, gdyż jestem chora. Pensja syna nie wystarcza mu nawet na najskromniejsze zaspokojenie potrzeb, związanych z prowadzeniem dwuch domów i moją chorobą (mieszkam w Warszawie, zaś 28 pułk a. p. stoi w Radomiu).

Aby zapobiec zupełnej ruinie materjalnej i nie brnąć dalej w długi, syn mój prosił o zupełne zwolnienie lub też — o przeniesienie do jednego z pułków kwaterujących w Warszawie, w Radomiu bowiem nie sposób nawet dostać lekcji, w Warszawie zaś mógłby w godzinach wolnych od zajęć pułkowych udzielać lekcji muzyki, lub też grać wieczorami w Filharmonji lub w jednym z teatrów warsz., w których wakują posady fagocistów.

Syn mój grał przez 7 lat w Filharmonji i przez 2 lata w Operze warsz. i wielu innych teatrach, a dziś, wobec braku fagocistów w Polsce, mógłby bez trudu znaleźć zajęcie w Warszawie, czego dowodem jest uczyniona mu propozycja, aby objął posadę w jednym z teatrów w Warszawie z pensją od 80 do 90 tysięcy mk. miesięcznie!

Znajdujemy się w bardzo ciężkich warunkach, a na prośbę syna niema ani słowa odpowiedzi.

Marja Adamska, Celna 1 m. 17.

Rozmaitości.

Niezwykły oszust. W Barcelonie (Hiszpanja) aresztowano oszusta na wielką skalę nazwiskiem Llusias y Buse. Liczy on 32 lata. Od sierpnia r. ub. oszukał on różne banki na sumę 3.800.000 franków, podrabiając czeki i przerabiając drobne sumy jak np. 25, 30 dolarów na 25.000, 30.000 i t. d. Z tymi czekami jeździł on po Ameryce północnej i południowej wyłudzając od tamtejszych banków pieniądze oraz po Hiszpanji, Szwajcarji, Włoszech i Francji.

Oprócz oszustw pieniężnych popełniał on wiele innych. Tak np., dzięki znajomości 7 języków i układnemu obejściu udało mu się 7 razy ożenić się. Zmieniał przytem zawód i nazwisko. M. in. ożenił się z córką prefekta policji w Hawanie. Co więcej, na wyspie Maurycego udało mu się nawet odegrać rolę króla hiszpańskiego, gdzieindziej podszywał się pod prezydenta republiki Andory. Policja szukała go od r. 1914, ale zawsze się jej wymykał, w r. 1920 uciekł z więzienia hiszpańskiego.

Na przesłuchaniu oświadczył, że uprawiał swe oszustwa od czasu śmierci ojca, bankiera, który miał paść ofiarą banków. Następnie zaproponował „ugodę", mianowicie 25% od wyłudzanych sum wzamian za wolność, obiecując przytem wykryć tajemnicę fałszowania czeków. W przeciwnym razie zagroził milczeniem i nowemi oszustwami po wydostaniu się na wolność, „ręcząc" że znowu ucieknie z więzienia.

Życie gospodarcze.

Notowania Giełdy Warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. — 4140—4110—4135.
Franki belg. 358.
Berlin 17,25—17,75—17,25.

(s) Kredyty na osadnictwo. Ministerjum Rolnictwa poleciło województwu Nowogrodzkiemu przedstawienie sobie szczegółowych sprawozdań z otrzymanych na pomoc rolną 30 miljonów dla tego województwa. Ministerjum zapytuje, na jaki cel użyty został ten fundusz, jakie instytucje i osoby otrzymały pomoc w gotówce. Do otrzymania sprawozdania ministerjum wstrzymuje wyznaczenie i wyjednanie z ministerjum skarbu dalszego kredytu dla województwa Nowogrodzkiego.

Państwowa Rada ubezpieczeniowa. Biuro prasowe Ministerjum Skarbu podaje do wiadomości: Przy Urzędzie nadzoru nad zakładami ubezpieczeń została powołana Państwowa Rada Ubezpieczeniowa, jako organ opinjodawczy dla spraw, związanych z asekuracją. W skład Państwowej Rady Ubezpieczeniowej wchodzą oprócz kierownika Urzędu Nadzoru i jego zastępcy, tudzież przedstawicieli zainteresowanych ministerjów następujący rzeczoznawcy: Prezes Bolesław Chomicz, wiceprezes Stefan Budny, dyrektor Franciszek Paszkowski, dyrektor Edmund Glewin-Piotrowski, dyrektor Stanisław Srebrny, dyrektor Edmund Misiuna, dyrektor Gustaw Rosenblum i dyrektor Karol Gliński. Ustrój tej Rady wzorowany jest na urządzeniach zachodnio-europejskich.

Kronika.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 7,0°, najniższa 0,0; w Zakopanem onegdaj: maksimum + 9°, min. — 8°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zmiennie i chłodno.

Terminy wpłacania daniny państwowej. Izba Skarbowa podaje do wiadomości ogółu płatników, że termin wpłacania I-ej raty daniny od towarzystw sprawozdawczych, wolnych zajęć zawodowych, dorożek, ekwipaży i samochodów, upływa z dniem 4 marca b. r. Termin płatności I-ej raty daniny od nieruchomości oraz przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych w m. st. Warszawie, upływa z dn. 7 marca r. b. Od niewpłaconych w terminie rat będą pobierane odsetki za zwłokę w wysokości 5% od sta miesięcznie, począwszy od dnia następnego po upływie terminu płatności, przyczem każdy miesiąc rozpoczęty liczy się za cały. Niewpłacone sumy podlegają nadto przymusowemu ściągnięciu.

I jak tu płacić? Mieszkańcy Pragi uskarżają się, że płacenie daniny połączone jest dla nich z ogromnymi trudnościami. Kasy na Pradze, przyjmujące daninę, nie nadążają obsłużyć wszystkich zgłaszających się. Ogonki zaczynają się ustawiać

od godz. 6 rano. Żeby wpłacić daninę, muszą płatnicy wyczekiwać cały dzień prawie w ogonku. Taka strata czasu zwłaszcza uciążliwa jest dla robotników, którzy tracą w ten sposób dzień pracy. Czy nie można byłoby zaradzić złemu, uruchomiając większą ilość kas, chociażby na krótki przeciąg czasu.

a) **Powódź.** Ministerjum robót publicznych poleciło wszystkim dyrekcjom donieść mu o wylewach rzek, powodzi od śniegów i wyrządzonych przez to szkód oraz przedstawienia mu kosztorysów na naprawy szkód komunikacyjnych.

Skutki wylewu. Dnia 2 marca zator długości 12 klm. między Tylmanową a Szczawnicą spłynął, porywając most pod Krościenkiem na Dunajcu. Most na Dunajcu pod Szczawnicą uratowano. Ekspedycja wojskowa wysłana z Nowego Sącza do Pienin pod Szczawnicą, rozsadziła zator lodowy. Pod Czerwonym Klasztorem znajduje się jeszcze zator długości 6 klm., który zagraża w dalszym ciągu zalewem gminie Sromowce. Powyżej Czorsztyna, znajdujące się tam mosty przedwojenne, oparły się lodom. Ogółem w obrębie województwa krakowskiego zerwanych jest 20 mostów.

a) **Zasiłki.** Wydział opieki społecznej Magistratu wyznaczył zasiłek jednorazowy w wysokości 100,000 marek komitetowi pomocy dla inteligencji i 50,000 mk. „Naszemu Domowi“ przy ul. Czerniakowskiej, który opiekuje się dziewczętami.

Świadectwa przemysłowe. Izba Skarbowa w Warszawie komunikuje, że właściciele oraz wykonywujący osobiste zajęcia przemysłowe w m. st. Warszawie, obowiązani są wykupić świadectwa przemysłowe na r. 1922. Opłaty przyjmowane są codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do 1 w południe: 1) w Kasach pomocniczych w gmachu Izby Skarbowej (Rymarska Nr. 1) od przedsiębiorstw znajdujących się w obrębie komisarjatów policyjnych: 1, 2, 3, 4, 5, 10, 12, 14, 15, 17, 18, 24, 25 i 26; — 2) w Kasie Skarbowej II (Nowogrodzka Nr. 60) od przedsiębiorstw, znajdujących się w obrębie komisarjatów policyjnych: 6, 7, 8, 9, 11, 13, 14, 19, 20, 21, 22 i 23. Celem uniknięcia natłoku zainteresowani nie powinni zwlekać z wykupywaniem świadectw, gdyż tylko w ten sposób zyskają na czasie i unikną natłoku.

a) **Warszawa-Płock.** Wobec zwiększającej się korespondencji telegraficznej w Płocku na przewodniku Płock-Warszawa ustanowiono szybko działające aparaty Hughesa, na których przekazywanie telegram będzie odbywać się od godz. 8 rano do 10 wieczór.

Ze Związku Literatów Polskich. Zw. Zaw. Literatów Pol. Rzplitej Pol. zwraca się do kierowników wydawnictw i do redaktorów czasopism literackich i artystycznych z prośbą o nadsyłanie ich pism i dzieł treści literackiej, artystycznej i kulturalnej, które się ukazały po wojnie, p. drowi Edwardowi M. Worcnieckiemu (Paris, 43 rue de la Tour XVI), ewentualnie do lokalu Związku, Bracka 5, Warszawa, dla przesłania ich do Paryża. Dr. E. M. Worcniecki, delegat Zw. Zaw. Lit. Pol. na Francję ma wyzyskać te wydawnictwa w celach propagandy polskiego ruchu literacko artystycznego w pismach francuskich i ułatwić redakcjom czasopism polskich wymianę z czasopismami francuskiemi.

Koło Miłośników Ogrodnictwa przy Warsz. Tow. Ogrodniczem (Bagatela 3) wzorem lat ubiegłych organizuje kursa hodowli roślin pokojowych.

Z Pol. Tow. Esperantystów. W dniu 13 ub. m. w nowej siedzibie przy ul. Królewskiej nr. 19. odbyło się ogólne roczne zebranie członków Towarzystwa. Do nowego zarządu wybrano pp.: dra Jerzego Lotha, profesora Odo Bujwida, St. Kosteckiego, Antoniego Stankiewicza, Essigmana i panią Janinę Hebkową. Na zastępców wybrani zostali pp. St. Karolczyk, Wł. Mierkowski i K. Tymiński. Zebranie poleciło nowemu zarządowi: zorganizowanie wszechpol. kongresu esperantystów, rozpoczęcie prac przygotowawczych do wszechświatowego międzynar. kongresu esperantystów w Warszawie i zorganizowanie kursów języka Esperanto.

Wystawa obrazów medjumistycznych. W bież. niedzielę o godz. 11 w salonie pol. sztuki nowoczesnej (Bodwena 3) będzie otwartą wystawa nowej serji obrazów M. Grużewskiego, przedstawiających różne wizje o silnym kolorystycznym podkładzie. Tegoż dnia o godz. 8 wiecz. w sali Muzeum Przem. i Roln. (Krak. Przedm. 66) odbędzie się odczyt na temat tej wystawy, wypowiedziany przez prof. Trojanowskiego, przy współudziale p. Grużewskiego. Odczyt będzie ilustrowany obrazami i przezroczami.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Koło Wioślarzy Warszawskich zawiadamia swych członków o ogólnem dorocznem zebraniu w dniu 5 marca o godz. 10 rano, Miodowa 12.

„Grzech Kobiety“. Dziś wieczorem odbędzie się w sali Muzeum o godz. 8 wiecz. odczyt L. Belmonta, w którym mówca poruszy zagadnienie oskarżenia kobiety o demonizm na tle konfliktu światopoglądu semickiego i aryjskiego.

Wieczór poezji. W poniedziałek, dn. 6 b. m. o godz. 8 wiecz. w sali Klubu Artystycznego (Hotel Polonia) odbędzie się wieczór poezji, na którym odczytane zostaną przez artystów scen warszawskich pp. Jabłońskiego, Ossowskiego i Sienkiewicza utwory przedwcześnie zgasłego poety Ludwika Sicińskiego, oraz poezje p. Jarosława Mieńskiego. Wstęp dla członków Twa Miłośników literatury i wprowadzonych gości.

Automobilizacja obrony pożarowej w Polsce. Na ten temat odbędzie się zebranie dyskusyjne w poniedziałek dn. 6 b. m., w lokalu Zw. Florj. (Jerozol. 41 — 2 piętro).

„Duch Ognia i Wody“. W niedzielę, d. 5 b. m. o g. 4 pp. w wielkiej sali Muzeum Przem. i Roln. odczyt prof. J. Chełmińskiego n. t. „Duch Ognia i Wody“. Dalszy ciąg w poniedziałek 6 b. m. o g. 8 wiecz.

WYPADKI.

Tragiczny wypadek. Widownią tragicznego wypadku był wczoraj o godz. 11 rano gmach Tow. Biblijoteki Publicznej przy ul. Koszykowej nr. 26. O godz. 11 rano współpracownik Biblijoteki 36-letni Bolesław Zahorski, kierownik działu wydawnictw perjodycznych, zamieszkały w gmachu Biblijoteki, udał się na dach szklany, chcąc sprawdzić przyczynę zalewania wodą sufitów gmachu. Wskutek ciężaru szyby w gmachu pękły i Zahorski przez otwór spadł z wysokości II piętra i upadł na stół głównej sali Biblijoteki. Wskutek ogólnego potłuczenia i wewnętrznych obrażeń Zahorski zmarł przed przybyciem lekarza Pogotowia. Zmarły tragiczną śmiercią był również literatem, znanym pod pseudonimem „Lubicz“. Pozostawił żonę.

Nadużycie. Kierownik oddziału opieki nad dziećmi w Lidzie popełnił szereg nadużyć, wobec tego komitet Polsko-Amerykański zwrócił się do prokuratora sądu z prośbą o aresztowanie winnego i wytoczenia mu sprawy.

Odebrane łupy. W urzędzie śledczym (Daniłowiczowska nr. 3, pokój nr. 9), jest do odebrania przez właściciela pół grama platyny, niewiadomego pochodzenia. W 14 komisarjacie jest do odebrania zegar ścienny, znaleziony przed bramą domu nr. 39 przy ul. Wileńskiej. W 15 komisarjacie są do odebrania 3 pary cholewek czarnych, odebranych od złodziejki.

Kradzież 600 dolarów. Z Siedlec nadeszła wczoraj wiadomość, że w pociągu nr. 818 czterej złodzieje okradli jakiegoś pasażera, zabierając mu 600 dolarów amerykańskich.

Obława na dworcu. Onegdaj V-ty komisarjat kolejowy przeprowadził obławę na dworcu wileńskim, sprawdzając dokumenty przyjezdnych, wśród których znajduje się wiele osób, nie mających prawa pobytu w Warszawie. Po skończonej rewizji znaleziono walizę na torze kolejowym, którą zostawił jakiś nielegalny „obywatel“ i czmychnął. W walizie tej znaleziono kosmetyki, wiezione z Gdańska do Polski. Znajdują się one w urzędzie śledczym.

Platyna bez właściciela. Do jubilera Herszka Owczyńskiego (Marszałkowska 108), zgłosiła się jakaś kobieta, z propozycją sprzedaży ½ grama platyny. Jubiler zapytał o pochodzenie platyny, wówczas przybyła oświadczyła, że platyna ta jest własnością dentysty z ul. Chmielnej 58. Jubiler polecił zaczekać kobiecie, a sam poszedł pod wskazany adres, celem sprawdzenia, gdzie mu oświadczono, że o żadnej platynie nie wiedzą. Wrócił do sklepu, ale kobieta ulotniła się, zostawiając platynę u jubilera, którą prawy właściciel może odebrać w urzędzie śledczym warszawskim.

Śmierć z figlów. W majątku Strzeszyn, pow. włocławskiego, dwuch parobków, Józef Leśniewski i Stanisław Frydrych, baraszkując, zabawiali się widłami. W czasie figlów Frydrych (lat 17) uderzył tak silnie Leśniewskiego (lat 16) widłami w głowę, że zabił go na miejscu.

Schwytanie zbiegłego więźnia. Onegdaj schwytano w Rawie na kradzieży Stanisława Araka, który w listopadzie r. z. z kilkoma innymi zbiegł z Pawiaka w Warszawie. Osadzono go z powrotem w tym samym więzieniu, gdzie chyba będzie już lepiej pilnowany.

Napady bandyckie. Na szosie między Karczewiem a majątkiem Sobiekursk na powracającego do Sobień Jezior kupca Szlamę Rosenbauma dwuch uzbrojonych w rewolwery bandytów dokonało napadu, zrabowawszy mu kilka tysięcy marek i towarów włókienniczych na sumę 150 tysięcy marek.

— Na Chuna Epelbauma, mieszkańca Radzymina, w pobliżu Targówka, napadło 4 uzbrojonych bandytów i pod groźbą śmierci zrabowali mu 13 tysięcy marek, oraz ściągnęli z niego palto i buty. Na prośbę Epelbauma buty bandyci wspaniałomyślnie mu zwrócili.

— Nocy wczorajszej na przechodzącego szosą z Warszawy do Marek Rafała Lanfera, napadło 2-ch bandytów uzbrojonych w rewolwery i zrabowali mu 15,600 marek gotówką oraz ściągnęli z niego palto.

— Wczoraj w godzinach wieczorowych 2 ch bandytów napadło na szosie wilanowskiej na Jelina Watana, któremu zrabowali kilka tysięcy marek i zbiegli.

Kradzieże. 15 pud. masła wartości 300,000 mk. skradziono zapomocą podkopu z piwnicy, ze sklepu Fajgi Woldheim na pl. Grzybowskim nr. 1.

— Towary kolonjalne wartości 500,000 mk. skradziono ze sklepu Beli Klajner przy ul. Ciepłej nr. 6.

— Wędliny wartości 500,000 mk. skradziono z warsztatu masarskiego przy ul. Komitetowej 1.

— Z przedpokoju pensjonatu przy ul. Widok nr. 11 Mikołajowi Kossowskiemu skradziono futrodachę, wartości 400,000 mk.

— Z przedpokoju mieszkania Wacława Malinowskiego, przy ul. Wareckiej nr. 7. skradziono futro męskie wartości 800,000 mk.

— Ubrania wartości 300,000 mk. skradziono z mieszkania Emilji Żółkowskiej przy ul. Wielkiej 5.

— W czasie przewożenia z kolei na ul. Długą nr. 50 skrzyń z różnymi towarami, należącemi do Komitetu Obrony Kresów Wschodnich, skradziono futro bobrowe wartości 800,000 mk.

Z sądów.

ZNOWU „NIEPOSZANOWANIE WŁADZY“.

Sprawa red. odp. „Robotnika“.

Wczoraj odbyła się w sądzie okręgowym rozprawa przeciwko tow. Olechnowiczowi, b. red. odp. „Robotnika“ oskarżonemu z art. 154 o nieposzanowanie władzy, za umieszczenie korespondencji z Augustowa o sprawie tow. Piotrowskiego w „Robotniku“ z dn. 11 sierpnia 1921 r.

Sądził w postępowaniu uproszczonem sędzia Kozakowski. Wobec tego, że sąd okręgowy odrzucił świadków, podanych przez tow. Olechnowicza, którzy mieli stwierdzić całkowitą prawdziwość korespondencji, obrońca oskarżonego, adw. Stefan Perzyński prosi o uchylenie tej decyzji i powołanie wskazanych świadków. Sędzia prośbę tę odrzuca, ponieważ, jak stwierdza, „sprawy z art. 154 nie dopuszczają dowodu prawdy“. Wniosek prokuratora (który w postępowaniu uproszczonem zamienia akt oskarżenia) zarzuca tow. Olechnowiczowi, iż dopuścił się on nieposzanowania władzy przez posądzenie w wyżej wskazanej korespondencji sądu okręgowego w Suwałkach o działanie pod wpływem partji i klik.

Oskarżony tłumaczy, że korespondencja podobnego zarzutu nie zawiera. Celem jej jest wykazanie machinacji endecji augustowskiej, która używała wszelkich środków, by utrącić tow. Piotrowskiego, i w tym celu fałszywie oskarżała go o bolszewizm.

Prokurator odczytuje ustępy korespondencji, które, jego zdaniem zawierają wspomniany zarzut, nie udowadniające tego zresztą bliżej.

Obrońca adw. Perzyński wskazuje, że sprawa przeciwko tow O. powstała nie z inicjatywy urzędu prokuratorskiego, lecz na skutek skargi prezesa sądu okręgowego w Suwałkach, co dowodzi, że pierwotnie urząd prokuratorski sam nie dopatrzył się w tej korespondencji nic niewłaściwego. Następnie wskazuje, że art. 154 wymaga, by zaszła obraza urzędu. Korespondencja nic obrażającego sąd nie zawiera. Jest ona w zgodzie z faktami. Nie można odebrać prasie prawa poruszania wszelkich spraw, gdyż przeczyłoby to przyjętej przez konstytucję kardynalnej zasadzie wolności prasy.

Sędzia uznał tow Olechnowicza winnym i skazał go na miesiąc widzenia.

O obrazę urzędu państwowego.

Niedawno wydano okólnik do władz centralnych, w którym p. prezydent ministrów zwraca uwagę na to, że osoby prywatne w pismach, wnoszonych do władz i urzędów państwowych, używają sposobu wyrażania się nielicującego z godnością władzy lub urzędu, a nawet stanowiącego obrazę.

Na tem właśnie tle nieposzanowania władzy za pomocą obrazy urzędu państwowego w piśmie przesłanem do Ministerjum poczt i telegrafów, powstała świeżo sprawa karna, w której obywatel tutejszy i właściciel 6 piętrowej kamienicy p. Daniel Kraushar oskarżony został o użycie w odezwie do Ministerjum następujących wyrażeń: „zapytuje niniejszem, czy funkcjonarjusze poczty warszawskiej są analfabetami, czy idjoci“.

Z przewodu sądowego dowiadujemy się, że p. Kraushar wysłał list: „Do Tow. Akcyjnego Pabjanickiej Fabryki papieru, Długa 26 w miejscu“.

Urząd pocztowy, uważając snać, że „w miejscu“ to nie jest słowo równoznaczne ze słowem „w Warszawie“, wysłał korespondencję do Pabjanic, skąd oczywiście wróciła z powrotem do p. Kraushara, jako źle wyekspedjowana, przytem na kopercie porobiono różne dopiski natury niepoważnej i ironicznej pod adresem K.

Wielce rozdrażniony z powodu tego zajścia Kraushar, uważając, że racja po jego stronie jest niewątpliwa, po uprzednim jeszcze przekomarzaniu się z urzędem pocztowym, wysłał zażalenie do Ministerjum poczty, które ze swej strony wszczęło sprawę o obrazę z powodu użycia powyższych wyrażeń.

Sędzia okręgowy Chyczewski, sądząc tę sprawę w trybie postępowania uproszczonego, nie uwzględnił wywodów obrony oskarżonego i skazał Daniela Kraushara na 5 dni aresztu.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Żydówka“. Jutro o 3 pp. po cenach zniżonych „Madame Butterfly“. Jutro wieczorem przedstawienie uroczyste na cześć posłów do Sejmu wileńskiego, dany będzie balet „Pan Twardowski“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Wierna kochanka“. W niedzielę o godz. 3 i pół po poł. po cenach zniżonych „Dzieje Salonu“. Wieczorem „Kobieta bez przeszłości.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Ten którego biją po twarzy“. Jutro o godz. 3 i pół po poł. „Wesele Fonsia“.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Tamten“ Zapolskiej. Jutro o godz. 3 pp. „Dziady“, wiecz. „Grube ryby“.

Przedstawienie ludowe w teatrze im. Bogusławskiego. Dn. 8 b. m. wiecz. z okazji walnego zjazdu Centr. Zw. Kółek Rol. odegrane będzie „Okrężne“ i „Królowa Korony Polskiej“. Bilety po cenach zniżonych w kasie zamawiań.

Teatr Reduta. Dziś o godz. 4 i pół (ceny zniżone) „Czupurek“, wiecz. „Ulica Dziwna“. Jutro o g. 12 m. 15 konferencja Cezarego Jellenty: „Strachy Futurystyczne“, o godz. 3 i pół po poł. (ceny zniżone) „Czupurek“, wiecz. „Ulica Dziwna“.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Czysty interes“. Jutro o godz. 4-ej po poł. „Ósma żona Sinobrodego“.

Teatr Maska. Dziś „Kłopoty Geniusza“.

Teatr Nowości. Dziś „Noc w Paryżu“ („Król Apaszów“).

Teatr Nowy. Dziś i jutro „Dziewczę z Holandji“ z p. Ćwiklińską. W niedzielę o godz. 5 pp. po cenach zniżonych po raz ostatni „Gdy mężowie zdradzają“ i „Narkotyk“.

Teatr Wodewil. Dziś „Faworyt“.

Teatr Praski. Dziś „Stare Miasto“ Domańka ze śpiewami i tańcami.

Teatr Powszechny. Dziś „Strachy w zamczysku“.

Teatr Nowy dla dzieci (ul. Marszałkowska 125) W niedzielę 5 b. m. o godz. 12 w poł. baśń fantastyczna „Krasnoludek Mik i potworek Fik“, oraz dwie komedyjki „Odważny Wojtuś“ i „Mecenas Michałek-Mędrałek“. Nadto oryginalna pantomina dziecięca „Zaczarowany las“ z muzyką R. Drigo.

Z Filharmonji. Jutro, w niedzielę, poranek złożony z utworów Mozarta. Program wypełni orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją Jerzego Ozimińskiego i artystka opery p. Halina Leska. Jutro po poł. koncert symfoniczny pod dyrekcją Emila Młynarskiego. W programie dwie symfonje: Haydna D-dur i „Patetyczna“ Czajkowskiego. Solistą będzie wiolonczelista z Brazylji Carlos Olivaros i wykona koncert Haydna. W środę koncert symfoniczny.

Najpiękniejsze piosenki francuskie. Ballady, pieśni miłosne, swawolne piosenki i pastorałki XVIII w., utwory poetów-pieśniarzy montmartryjskich, pieśni z repertuaru Yvetty Guilbert śpiewać będzie p. L. v. Schiller w niedzielę dnia 5 marca w sali Tow. Hygienicznego, Karowa 31. Współudział biorą pp. E. Alberżanka, Z. Modrzewska i Maszyński. Bilety w księgarni Wendego.

Z Kinematografów. Z pośród ciekawych, o wysokim poziomie artystycznym obrazów, wystawionych w kinoteatrze „Stylowym“, wyświetlany obecnie film p. t. „Dług sumienia“ nie może być zaliczony do najlepszych. Posiada on zbyt słabe i zbyt sensacyjno-banalne podłoże dramatyczne. Hrabia miljoner, ukrywający w swojej osobie mordercę przyjaciela i współtowarzysza w pogoni za złotem, syn zamordowanego — narzeczony hrabianki, przez pomyłkę a raczej zrządzeniem losu zabijający przyszłego teścia — jest to stanowczo temat już mocno oklepany i morał zbyt naiwny.

Dzięki wyśmienitej grze francuskich aktorów z uroczą Giną Relly i p. M. Vilbert'em na czele, oraz wspaniałej i staranniej wystawie całość jest dość efektowna.

Ika.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika“. Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.